

GAZETA GMINNA KLAMRA

BIERTOWICE HARBUTOWICE KRZYWACZKA RUDNIK SUŁKOWICE

Wesołych Świąt
życzy Klamra

Rok XXIV 4530 1333 2593 Gmin 2 z 1 W 3 (994) 2017 r.

fol. Joanna Gullik-Kopalińska



Gośćmi jubileuszu byli emerytowani nauczyciele i dyrektorzy szkoły

25. rocznica nadania imienia SP w Sułkowicach

fol. Anna
Witalis-
Zdrzeniicka



Konferencja podsumowująca Gminny Program Rewitalizacji



fol. Anna Witalis-
Zdrzeniicka



Groźne wypalanie traw



fol. Michał Widlarz

Gminny turniej piłki nożnej MDP



fol. Maciej Klus



Wojciech Gerson, *Spotkanie Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną*, obraz olejny z 1900 r.

Nie zna śmierci Pan żywota,
Chociaż przeszedł przez jej wrota;
Rozewała grobu pęta,
Ręka święta. Alleluja!

Twój, Adamie, dług splacony,
Okup ludzki dokończony;
Wnijdziesz w niebo z szczęśliwymi,
Dziećmi twymi. Alleluja!

Próżno strażę, grób strzeżecie,
Już Go tutaj nie znajdziecie,
Wstał, przeniknął skalne mury,
Bóg natury. Alleluja!

Teraz On na ludzkie plemię
I na miłą patrzy ziemię,
Która drogą dziś przybrana
Kosztom Pana. Alleluja!

Przez Twe święte zmartwychwstanie
Z grzechów powstać daj nam, Panie,
Potem z Tobą królowanie.
Alleluja, Alleluja!

Franciszek Karpiński (1741-1825)

Wybrane z numeru:

Konkurs na nazwę ulicy w Sułkowicach	s. 3
Przygotowania do Wielkanocy	s. 5
25 lat z imieniem Mickiewicza	s. 6
Jan Socha w trzech odsłonach	s. 9
Stulecie śmierci prof. Raciborskiego	s. 12
Nasze obyczaje wielkanocne	s. 13
Metaloplast od 13 lat u nas	s. 15
Remont ołtarza w Krzywaczce	s. 16
Izba Tradycji	s. 16-20

„Klamra” Gazeta Gminna, ukazuje się od 1990 r.
ISSN 1233-2593

Wydawca: Burmistrz Gminy Sułkowice.
Redaktor: Anna Witalis-Zdrzenicka.
Adres redakcji: Urząd Miejski
w Sułkowicach, Rynek 1, 32-440 Sułkowice,
tel. 12 273 20 75, telefaks 12 272 14 22,

<http://gmina.sulkowice.pl> (numery archiwalne);
email: klamra@sulkowice.pl.
Drukarnia: „Styl”, ul. Ojcowska 1, 31-334 Kraków.
Zastrzegamy sobie prawo do skracania
i adiacji tekstów oraz zmiany tytułów bez
uprzedniego powiadomienia autorów.
„Klamra” nie przyjmuje reklam i płatnych ogłoszeń.

Numery archiwalne „Klamry” z kilku ostatnich roczników dostępne są w Urzędzie Miejskim
w Sułkowicach, pokój nr 229

Wielkanoc A. D. 2017

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy życzymy Państwu,
aby Zmartwychwstały Jezus Chrystus nappełnił Wasze serca
wiarą, miłością i pokojem,
a okres świąteczny
był czasem wytchnienia i odpoczynku,
a przede wszystkim — duchowej odnowy.

Burmistrz Piotr Pułka
z zespołem Pracowników
Urzędu Miejskiego

Przewodniczący Jan Socha
z Radnymi
Rady Miejskiej w Sułkowicach

Konkurs LGD „Wielkanoc w obiektywie”

Piękno naszych tradycji i obrzędów związanych ze Świątami Wielkanocnymi, kultywowanymi przez mieszkańców gminy Sułkowice i Myślenice to temat nowego konkursu LGD „Między Dalinem i Gościbią”.

Sfotografujcie więc Wasze świętowanie Wielkanocy i ślijcie zdjęcia na konkurs. Zdjęcia w wersji elektronicznej wraz z krótkim opisem należy prze-

syłać od 18 do 28 kwietnia 2017 r. na adres: biuro@dalin-goscibia.pl

Zwycięzca Konkursu zostanie wyłoniony przez Jury, a internauci będą głosowali na Facebooku, kto ma otrzymać Nagrodę Publiczności!

Regulamin konkursu wraz z formularzami dostępne są na stronie www.gmina.sulkowice.pl oraz <http://www.dalin-goscibia.pl> (gdy „Klamra” oddawana była do druku była to str. 3. aktualności).
red. |

Nasza krzonówka

Wraz z Wielkanocą powraca zainteresowanie mediów sułkowską krzonówką. Nasza wielkanocna zupa z chrzanem na dobre zadomowiła się na liście przepisów podawanych obowiązkowo w kącikach kulinarnych wielkanocnych wydań gazet i programów TV.

Oczywiście nie wiemy, co jeszcze ukaże się w mediach w Wielkim Tygodniu, ale wiemy na pewno, że przepis na krzonówkę wraz z informacją o Stowarzyszeniu Gospodyń opublikował a „Gazeta Krakowska” z dnia 8 kwietnia. Przepis jest obecny na portalach takich, jak np., np. Ewa gotuje, Podróże kulinarne, w Sprawdzonych Przepisach na Durszlaku.pl i wielu, wielu innych. Przy większości z nich dodawana jest informacja o Sułkowicach. Tak oto nasza zupa nas promuje, zgodnie z intencją rejestrowania jej na liście produktów tradycyjnych ministra rolnictwa w 2010 r.

red. |

Temat wiosenny, mało świąteczny

Chociaż, jak słusznie głosi tytuł, temat jest mało świąteczny, to niejednemu może zepsuć te święta, a przynajmniej ich spokojne przeżywanie. Ludzie! Zlitujcie się! Prześcieńcie wreszcie wypalać te trawy.

Przed nami Triduum paschalne. Wielu z nas, w tym większość druhów OSP, chce uczestniczyć w ceremoniach wielkotygodniowych. Nie ma oczywiście przymusu. Jeśli ktoś chce sobie w tym czasie sprzątać – jego sprawa. Ale niech jego porządki na polach nie angażują innych i nie przeszkadzają im w przeżywaniu tego czasu zgodnie z ich wolą. Oby w tym roku nikt w naszej gminie nie zobaczył druhów ochotników wybiegających z kościoła, bo odezwała się syrena wołająca na ratunek. A jeśli już taka syrena zawyje, to oby to nie był kolejny pożar wywołany wypalaniem traw.

Musimy to sobie uświadomić, że nikt, albo prawie nikt, kto wypala trawę i chwasty, nie bierze w rachubę, że może się z tego zrobić pożar. Prawie każdy jest pewny, że wie, co robi i świetnie zapamiętuje nad ogniem. A później w tym ogniu potrafią nawet zginać ludzkie.

red. |

Ekspresem



Sułkowice, przedszkole

Trwają prace wykończeniowe. Położone zostały wszystkie instalacje wewnętrzne oraz tynki. Kładzione są również warstwy „zielonego” dachu. Prace postępują zgodnie z harmonogramem.



Krzywaczka, boisko szkolne

Wykonany został drenaż oraz warstwy podbudowy. Rozłożona została również instalacja elektryczna do oświetlenia boiska. Przygotowano również teren do montażu piłkochwyłów.



Sułkowice, piwnica Ośrodka Zdrowia

Remontowane jest pomieszczenie zajmowane przez terapeutę osób uzależnionych w przyziemiu ośrodka zdrowia w Sułkowicach.

przez gminę



Rudnik, hala sportowa

Wykonano płytę nad przewiązką i wejściem głównym do hali. Trwają prace związane z deskowaniem słupów i wieńców oraz prace przygotowawcze do murowania II etapu hali. Prace postępują zgodnie z harmonogramem.



Harbutowice, droga na Końcówkę

Zakończono IV etap rozbudowy oświetlenia ulicznego w m. Harbutowice – Końcówka. W ramach zadania wykonano przebudowę sieci, zamontowano 5 słupów oświetleniowych oraz 4 oprawy oświetleniowe wraz z osprzętem.



Sułkowice, chodnik przy ul. Wyzwolenia

Wybudowana została druga część chodnika przy ul. Wyzwolenia od ławy w kierunku ul. Wolności. Zadanie zrealizowane zostało przez Grupę Gospodarczą Urzędu Miejskiego w Sułkowicach.

Floriany dla OSP Sułkowice –nominacja

OSP Sułkowice została nominowana do nagrody Floriany w kategorii integracja społeczna.

Floriany to nagrody dla Ochotniczych Straży Pożarnych za najlepsze inicjatywy na rzecz społeczności lokalnych. Do pierwszej edycji tego Ogólnopolskiego Konkursu na Najlepsze Inicjatywy dla Społeczności Lokalnych z udziałem OSP i Samorządów zostało zgłoszonych aż 375 prospołecznych inicjatyw z całej Polski. Kapituła Konkursu wyłoniła 57 nominacji do Florianów 2017. W elitarnym gronie nominowanych znajduje się OSP Sułkowice. Zwycięzców poznamy podczas Gali Finałowej, połączonej z uroczystymi obchodami Ogólnopolskiego Dnia Strazaka, która odbędzie się 4 maja 2017 r. w Karolinie, siedzibie Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze” w Otrębusach. red. l

I miejsce MDP Krzywaczka

Halowy Turniej Piłki Nożnej Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych o Puchar Burmistrza Sułkowic, będący eliminacjami do Turnieju Powiatowego, został przeprowadzony 11 marca 2017 roku w hali sportowej Gimnazjum w Sułkowicach.

Najlepszym zespołem, który wygrał wszystkie mecze, była MDP z Krzywaczki. Drużyna ta reprezentowała naszą gminę na Turnieju Powiatowym w Raciechowicach. W turnieju wzięły udział 4 drużyny. Drugie miejsce zajęła drużyna z Sułkowic, trzecie z Harbutowic, a czwarte – MDP Biertowice.

Organizatorem był Burmistrz Gminy Sułkowice wraz z OSP w Sułkowicach. Puchary, dyplomy i upominki dla każdego uczestnika wręczyli członkowie Zarządu Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Sułkowicach. Sędzią głównym był Michał Polak, a zabezpieczenie medyczne sprawował Maciej Klus. js l

Recertyfikacja

Ratownicy OSP z terenu naszej gminy odbyli kurs recertyfikacyjny z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy (KPP) dla druhów.

Dwudniowy kurs przeprowadzony przez Medi-Mad w Centrum Kultury w Harbutowicach został zorganizowany przez Gminę Sułkowice. js l
więcej na www.sulkowice.pl

Konkurs na nazwę ulicy – drogi do nowego przedszkola

Burmistrz Piotr Pułka ogłosił konkurs na propozycję nazwy ulicy do nowo wybudowanego przedszkola w Sułkowicach.

Nadesłane przez Państwa propozycje zostaną przedstawione Komisji Konkursowej, złożonej z 2 przedstawicieli samorządu i po 1 przedstawicieli: Rady Osiedla, Przedszkola Samorządowego nr 1 i pracownika Urzędu Miejskiego. Wybór komisji zostanie przedstawiony Radzie Miejskiej. Komisja wyłoni też spośród zgłaszających propozycje zwycięzcę, który otrzyma nagrodę – niespodziankę.

Konkurs jest otwarty, każdy może brać w nim udział. Burmistrz zachęca do tego szczególnie Mieszkańców oraz organizacje (w tym stowarzyszenia) działające w Sułkowicach. Osoby niepełnoletnie również mogą zgłaszać swoje propozycje, ale tylko za zgodą rodzica lub opiekuna prawnego

Konkurs rozpoczyna się 12 kwietnia i trwa do 31 maja 2017 r. do godz. 15.30.

Propozycję nazwy ulicy należy zgłaszać na formularzu drukowanym poniżej lub dostępnym do pobrania ze strony internetowej gminy (www.gmina.sulkowice.pl). Wypełniony formularz, z uzupełnionymi wszystkimi danymi zamieszczonymi na formularzu, należy dostarczyć do Urzędu Miejskiego: osobiście na dziennik podawczy do sali obsługi klienta (pokój nr 01) lub listownie na adres Urzędu (Rynek 1, 32-440 Sułkowice) **do 31 maja do godz. 15.30.**

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do 30 czerwca 2017 r. na stronie internetowej Gminy Sułkowice. Tam też dostępny jest Regulamin konkursu w pełnym brzmieniu.

Poniżej drukujemy formularz zgłoszenia propozycji nazwy ulicy. Wypełnij, wytnij i wyślij lub dostarcz do Urzędu Miejskiego

Formularz zgłoszenia

Proponowana przeze mnie nazwa ulicy to:

.....

Moje dane:

Imię i nazwisko / dane identyfikujące podmiot zgłaszający (nazwa, nr wpisu do rejestru lub ewidencji) –

Telefon –

Adres zamieszkania / siedziby podmiotu –

Wiek (w przypadku osób fizycznych) –

Oświadczenia

1. W przypadku, gdy uczestnikiem konkursu jest osoba niepełnoletnia
Wyrażam zgodę na udział mojego dziecka, którego jestem rodzicem/prawnym opiekunem na udział w konkursie na propozycję nazwy ulicy w Sułkowicach, organizowanym przez Burmistrza Gminy Sułkowice.

2. Uczestnik konkursu poprzez udział w konkursie wyraża zgodę na przetwarzanie jego danych osobowych w celu związanym z realizacją konkursu i celach marketingowych Organizatora, w tym na opublikowanie imienia i nazwiska osoby nagrodzonej. Administratorem danych w rozumieniu ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (tekst jednolity: Dz. U. z 2016 r., poz. 922) jest Gmina Sułkowice, Rynek 1, 32-440 Sułkowice. Dane osobowe przetwarzane są w celu przeprowadzenia konkursu, w tym wykonania zobowiązań Organizatora wobec Uczestników. Informacje dotyczące Uczestników mogą być przekazane do Urzędu Skarbowego, operatorowi pocztowemu oraz innym uprawnionym organom, na podstawie odpowiednich przepisów prawa. Uczestnicy konkursu mają prawo wglądu do podanych danych osobowych oraz prawo zgłaszania wniosków w zakresie ich poprawiania lub żądania usunięcia danych.

3. Oświadczam, że akceptuję regulamin konkursu.

.....
czytelny podpis uczestnika konkursu

rodzica/opiekuna prawnego w przypadku osób niepełnoletnich

odwróć stronę →

Sesja Rady Miejskiej 27 marca

Gminny Program Rewitalizacji

Uchwalenie Gminnego Programu Rewitalizacji było głównym punktem sesji 27 marca. O kolejnych etapach konstruowania tego programu informowaliśmy na bieżąco w „Klamrze” i na stronie internetowej gminy. Wszystkie materiały dotyczące tego tematu są dostępne na www.gmina.sulkowice w zakładce po lewej stronie. Radni dyskutowali nad tym programem wielokrotnie, także na komisjach rady. Po ostatnich konferencjach konsultacyjnych w marcu do programu wprowadzone zostały jeszcze uwagi mieszkańców, co zostało przedstawione na ostatecznej konferencji podsumującej. Jedną z takich uwag jest podjęcie działań zmierzających do tego, by nie wyburzać domu ludowego w Harbutowicach, tylko szukać propozycji na jego przeznaczenie na potrzeby wsi i możliwości wyremontowania. Takie działania podejmowane już były wcześniej wielokrotnie, ale nie znaleziono skutecznego

rozwiązania. Niemniej postanowiono wrócić do sprawy i tylko w ostateczności zdecydować się na wyburzenie.

Na sesji o GPR już nie dyskutowano. Ostatnie dyskusje odbyły się w komisjach i Rada przyjęła go jednogłośnie.

Nowe Osiedle w Krzywaczce i zmiana w planie dla Sułkowic

W związku z planami spółki Vennesa z Warszawy, która nabyła ponad 4,5 ha w Krzywaczce i zamierza wybudować na nich osiedle domków jednorodzinnych, Rada Miejska podjęła uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Obszar ten w *Studium uwarunkowań* ma kwalifikację terenów mieszkaniowo-usługowych oraz usług komercyjnych, więc przeznaczenie go na tę inwestycję jest zgodne z polityką przestrzenną naszej gminy.

Również zmiany w planie zagospodarowania ze względu na inwestycje doty-

czyła następna uchwała. Przystąpienie do zmiany w planie Sułkowic związane jest z zamiarem budowy nowej hali przez firmę Juco. Chodzi o uregulowania zapisów planu odnośnie stopnia nachylenia dachów hal przemysłowo-produkcyjnych. Prosząc o tę zmianę, Juco podkreśla, że nowa hala da zatrudnienie dla kilkunastu nowych pracowników.

Bezdomne zwierzęta

Rada Miejska przyjęła roczny gminny *Program opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania ich bezdomności na terenie Gminy Sułkowice*. Uchwalanie takiego programu do 31 marca jest ustawowym obowiązkiem gminy. Obejmuje on takie zadania jak: zapewnienie bezdomnym zwierzętom miejsca w schronisku dla zwierząt (w naszym przypadku jest to schronisko w Nowym Targu), odławianie bezdomnych zwierząt, poszukiwania dla nich nowych opiekunów, prowadzenie akcji profilaktycznych i edukacyjnych, opiekę nad wolno żyjącymi kotami, usypianie ślepych miotów, wskazanie gospodarstwa rolnego, w którym zostanie zapewniona opieka bezdomnym zwierzętom gospodarskim (w Rudniku), a także opiekę weterynaryjną dla tych, które uległy wypadkom. Program określa osoby i organizacje odpowiedzialne za wykonanie tych zadań, a także źródła finansowania podejmowanych działań.

Program zdrowotny

Gmina Sułkowice będzie współfinansowała Program Profilaktyki Chorób Układu Krążenia i Cukrzycy mieszkańców naszej gminy – kobiet w wieku 55–75 lat i mężczyzn od 45 do 75 lat. Radni przeznaczyli na ten cel 5 tys. zł.

Interpelacje i sprawozdania

W czasie sesji przewodniczący RM, przewodniczący komisji Rady i burmistrz złożyli sprawozdania z pracy w okresie międzysesyjnym. Radni przyjęli też sprawozdania finansowe z działalności w 2016 r. ośrodka kultury, biblioteki, Ośrodka Pomocy Społecznej oraz z realizacji zadań w zakresie wspierania rodziny.

Interpelacje zgłaszane przez radnych dotyczyły głównie pozimowych szkód w nawierzchni dróg, chodników i parkingów, chodnika przy drodze powiatowej z Krzywaczki w stronę Bęczarki (gmina rezerwuje pieniądze na ten cel, decyzja należy do powiatu), problemów z budową nawierzchni drogi przy banku w Sułkowicach (brak zgody jednego domu). Radni umówili się na wyjazd komisji na boisko w Harbutowicach, by na miejscu zastanowić się nad dalszymi krokami, które gmina ma podjąć w tej sprawie. red.

Poniżej drukujemy formularz zgłoszenia propozycji nazwy ulicy.
Wypełnij na odwrocie, wytnij i wyślij lub dostarcz do Urzędu Miejskiego

Formularz zgłoszenia



Wybieramy nazwę dla tej ulicy – nowo wybudowanej, w pełni uzbrojonej i oświetlonej drogi prowadzącej do nowego przedszkola.

Propozycja nazwy ulicy nie powinna:

- 1) stanowić powtórzenia istniejących już nazw ulic;
- 2) być trudna w codziennym użyciu (np. nazwy wielowyrazowe, niejasne lub stanowiące wyrażenia obce);
- 3) mieć charakteru ośmieszającego lub poniżającego;
- 4) upamiętniać osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny, ani w inny sposób takiego ustroju propagować;
- 5) naruszać uczuć religijnych oraz zawierać elementów o zabarwieniu dyskryminującym;
- 6) za patrona ulicy nie powinno przyjmować się osób żyjących, zmarłych niedawno (do 3 lat) lub osób kontrowersyjnych.

Kiermasz Wielkanocny

Kiermasz Wielkanocny zorganizowany w Niedzielę Palmową w Sułkowicach przez Burmistrza Gminy Sułkowice i SOK był okazją, żeby nabyć przepiękne, własnoręcznie wykonane ozdoby świąteczne. Kiermaszowi towarzyszył konkurs palm.

Ozdoby zostały wykonane przez Stowarzyszenie Gospodyń Kalina z Rudnika (m.in. stroiki, koszyki plecione z papieru, palmy, białe szydełkowe serwety), Warsztaty Terapii Zajęciowej z Harbutowic (przeróżne – głównie drewniane zajęce, owieczki, serwetki), oraz Stanisława Matlaka (pochodzącego z Krzeczowa), który wykonuje pisanki filcowe oraz zdobione metodą *decoupage'u*. Jadwiga Blak przybyła z wyhaftowanymi i wydzierganymi serwetami. Gimnazjum w Sułkowicach na swoim stoisku zaferowało przepyszne słodkości – głównie babeczki wielkanocne i rurki z kremem. O osłodę podniebień miodami ze swojej pasieki zatroszczyli się Marek Bobeł i Antoni Biela z Harbutowic (mieli też m.in. świeczki z wosku pszczelego w kształcie pisanek, czy zajęcy).

SOK na swoim stoisku prezentował prace nagrodzone w konkursie kartek świątecznych i pisanek. Lista nagrodzonych znajduje się na stronie <http://sok.sulkowice.pl>.

Na konkurs palm większość uczestników przyszło prosto z Mszy św. z uwielbieniem i procesją palmową. Jury konkursowe, złożone z ks. proboszcza Edward Antolaka, burmistrza Piotra Pułki, redaktora „Klamry” Anny Witalis-Zdrzenickiej i dyrektor SOK Haliny Obst nagrodziło palmy w 3 kategoriach:

Palmy małe do 1,5 m – 1. miejsce- Jagoda Chomenko, 2. miejsce- Adrianna Twardosz, 3. miejsce- Maria Hyllicka, wyróżnienie: Michał Moroń i Antosia Malina;
Palmy średnie do 2,5 m: 1. miejsce – Aleksander Grzybek, 2. miejsce- Bartek Kurek, 3. miejsce – Dawid Moroń;
Palmy duże powyżej 2,5 m: 1. miejsce – Stowarzyszenie Gospodyń Cis z Harbutowic, 2. miejsce – Gimnazjum w Sułkowicach, 3. miejsce – Izabela Płoszczyca.

Przyznano też wyróżnienia, a nagrody ufundowali burmistrz i SOK.

Na Rynku zrobiło się świątecznie, słonecznie i kolorowo – za 6 nocy Wielkanoc. *jgk*



W całej gminie

W Niedzielę Palmową lub tydzień wcześniej, we wszystkich miejscowościach gminy odbywały się kiermasze i konkursy.

Na rudnickim kiermaszu w niedzielę 2 kwietnia za swoje piękne stroiki wielkanocne i ozdoby gospodynie ze stowarzyszenia Kalina uzbierały ponad 2 tys. zł. Ma to być ich cegiełka włożona w remont kaplicy – Starego Kościoła.

W Krzywaczce, wzorem poprzedniego roku – Rada Rodziców i Stowarzyszenie Pomocy Szkole po każdej Mszy św. (2 kwietnia) sprzedawała ozdoby i wyborne domowe ciasta. Dochód przeznaczony jest na potrzeby szkoły.

Także w Harbutowicach był kiermasz ozdób gospodyń ze stowarzyszenia Cis. We wszystkich parafiach były konkursy i palmy. A wierny fotokronikarz Harbutowic Józef Gielata wybrał się w tym dniu do stolicy palmowej – Lipnicy Murowanej i od razu zamieścił zdjęcia w internecie na Facebooku. Jest na co popatrzeć. *red.*

Sułkowickie Drogi Krzyżowe

Droga Krzyżowa prowadzona ulicami miasta od kilku lat przyjęła się w Sułkowicach (a także w innych miejscowościach gminy). Ale są jeszcze inne propozycje uczestniczenia w tym wyjątkowym nabożeństwie z wyjściem poza kościół.

DK przedszkolaków

Podobnie jak w ubiegłym roku, także i w tym ks. Maciej Medes zaprosił do udziału w plenerowej Drodze Krzyżowej przedszkolaki. Wraz z siostrami zakonnymi – prezentkami głoszącymi rekolekcje dla dzieci, katechetami, dziećmi modliły się i śpiewały, słuchały rozważań przy stacjach dostosowanych do ich wieku. Dzieci z Przedszkola nr 3 poszły ul. Starowiejską w kierunku Na Węgry; Przedszkole nr 2 wybrało się jedną z odnóg Zagumnia; a Przedszkole nr 1 miało swoją trasę wewnątrz kościoła.

DK ulicami miasta

Odbyła się 7 kwietnia, już po raz 11., ale w tym roku nową trasą. Pomimo zimna i deszczu, uczestników nie brakowało. Nawet muzycy z orkiestry dętej dali radę ochronić instrumenty i zagrać pieśni wielkopostne. Rozważania czytali i krzyż nieśli przedstawiciele organizacji i instytucji działających w Sułkowicach: Urzędu Miejskiego (rozważanie czytał

burmistrz), Juco, Szkoły Podstawowej, Stowarzyszenia Gospodyń, OSP, ZSZiO, przedszkoli, Kuźni S.A., SIG-u, Służby Zdrowia, Rady Osiedla i Radnych z Sułkowic, Gimnazjum, SOK-u i KS Gościbia.

Ekstremalna DK

W nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek o północy wyruszy Ekstremalna Droga Krzyżowa z Sułkowic do Kalwarii Zebrzydowskiej. W tym roku będzie nowa trasa: od kościółka św. Zofii 14 kwietnia (godz. 0.00) przez Jastrzębie, Lanckoronę, Bugaj, na Drożki Kalwaryjskie. *red.*

Szczegóły, a także fotorelacje z DK przedszkolaków i DK ulicami miasta, na <http://www.parafiasulkowice.com/news/wydarzenia>

Ogłoszenie

Dyżury doradcy rolnego

z Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego, świadczącego odpłatną pomoc w wypełnianiu wniosków o dopłaty obszarowe odbywają się

od 15 marca do 15 maja br.

we wtorki, środy i czwartki w budynku „B” Urzędu Miejskiego.

Wnioski obszarowe w 2017 roku są odpłatne i zgodnie z cennikiem. Stawka podstawowa wynosi 30 zł plus 3,00 zł za każdą działkę ewidencyjną powyżej jednej działki, jednak nie więcej niż 300,00 zł ogółem.

Ważne dla rolników

Ostrożnie z nawozami

W związku z rozpoczęciem nowego sezonu agrotechnicznego Prezes KRUS skierował list do Rolników, w którym zwraca uwagę na konieczność zachowania zasad bezpieczeństwa przy pracy z nawozami i środkami ochrony roślin.

100 tys. zł dla młodych rolników

ARMiR informuje, że **od 27 kwietnia do 26 maja 2017 r.** młodzi rolnicy będą mogli składać w Oddziale Regionalnym ARiMR wnioski o przyznanie 100 tys. zł premii na samodzielne rozpoczęcie gospodarowania.

Ptasia grypa

W związku z poprawą sytuacji epizootycznej, minister Krzysztof Jurgiel podpisał rozporządzenie uchylające *Rozporządzenie z 20 grudnia 2016 r. w sprawie zarządzenia środków zwijających z wystąpieniem wysoce zjadliwej grypy ptaków*. Niemniej jednak powiatowy lekarz weterynarii nakazuje *utrzymywanie drobiu w sposób ograniczający jego kontakt z dzikimi ptakami*. Choć sytuacja się poprawia, to jednak są wciąż jeszcze pojedyncze przypadki pojawiania się nowych ognisk. *red.*

Jubileusz ćwierćwiecza z Adamem Mickiewiczem jako Patronem Szkoła Podstawowa w Sułkowicach obchodziła uroczyste 23 marca. Była to doskonała okazja do przypomnienia uczniom, a także dorosłym, o wartości duchowej i intelektualnej wieszca, o jego umiłowaniu wartości decydujących o tożsamości i kulturze naszego Narodu.

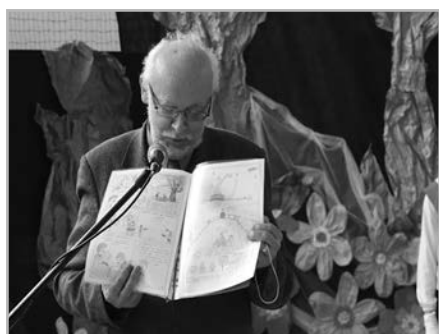
25 Szkoła Podstawowa lat z imieniem

Najpierw wspólna modlitwa

Uroczystość rozpoczęła Msza św. w intencji społeczności szkolnej odprawiona przez ks. proboszcza Edwarda Antolaka w asyście ks. Macieja Medesa. W kazaniu proboszcz podkreślał: *kogo słuchamy, takie wartości mamy*. Mówił, że patron Adam Mickiewicz żył w trudnych czasach, z przymusu na obczyźnie, ale o ojczyźnie pamiętał, był świadomy, co od niej otrzymał i w swojej twórczości mocno to podkreślał. Cytując fragmenty utworów wieszca, wskazywał na wartości, które ten patron wnosi do szkolnej wspólnoty, i z których warto czerpać, by młode pokolenie wzrastało duchowo i uczyło się żyć w mądrości. Podkreślał, że sam intelekt i erudycja nie wystarczą, że mogą one zaowocować mądrością dopiero w połączeniu z pierwiastkiem duchowym. W czytania mszalne i modlitwę wiernych aktywnie włączyły się dyrektor szkoły Jolanta Stręk, wicedyrektor Krystyna Madejczyk, reprezentacje rodziców, nauczycieli i uczniów.

Goście, goście

Na część oficjalną dyrektor Jolanta Stręk zaprosiła gości do szkoły. Przybyli: burmistrz Piotr Pułka, wiceburmistrz Rozalia Oliwa, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Krystyna Sosin i Kazimierz Król, radni, starszy wizytator Małopolskiego Kuratorium Oświaty Stanisław Matoga, sekretarz gminy Małgorzata Dziadkowiec i pracownicy gminy zajmujący się oświatą, dawniejsi dyrektorzy szkoły, dyrektorzy gminnych placówek oświatowych, pracownicy szkoły, emerytowane grono



Zbigniew Syrek prezentuje komiks narysowany przez uczennicę 25 lat temu



Delegacje uczniów, nauczycieli i rodziców SP w Sułkowicach z darami ofiarnymi podczas jubileuszowej Mszy św.

pedagogiczne, emerytowani pracownicy obsługi i administracji, dyrektorzy i kierownicy instytucji gminnych, reprezentacja Komendy Powiatowej Policji w Myślenicach i oczywiście rodzice.

Kronika szkolna o nadaniu imienia

Jolanta Stręk przedstawiła po krótko historię szkoły, która – jak podają kroniki – nosiła dawniej imiona: św. Jana Kantego, Adama Mickiewicza (przez kilka miesięcy po wojnie) i Marcelego Nowotki od lat 50. XX wieku. Po zniesieniu imienia tego ostatniego w 1990 r., Rada Pedagogiczna 8 kwietnia 1991 r. utworzyła komisję ds. wyboru patrona, a jej przewodniczącym został polonista Zbigniew Syrek. 18 października 1991 r. przedstawił on Radzie Pedagogicznej wynik sondażu, który zdecydował o wyborze Adama Mickiewicza.

W styczniu 1992 r. Rada Pedagogiczna powołała Komitet Organizacyjny, który stanowili nauczyciele: Maria Bochnia, Edward Dunaj, Danuta Dyląg, Zofia Gumularz, Janina Górkiwicz, Zofia Jodłowska, Krystyna Krzykawska, Andrzej Krzykowski, Marta Matera, Ewa Michałowicz, Władysław Paw, Halina Repeć, Zbigniew Syrek, Stanisław Witek. 3 marca 1992 r. wniosek o nadanie imienia został przekazany do kuratorium, a 25 marca 1992 r.

Kurator Oświaty, na podstawie zarządzenia nr 15/92, nadał Szkole Podstawowej z siedzibą w Sułkowicach imię Adama Mickiewicza.

Od marca do maja 1992 r. trwał okres intensywnych przygotowań w szkole. Zofia Jodłowska zaprojektowała marmurowe płyty z wizerunkiem poety oraz mottem zaczerpniętym z jego wiersza: *Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracę*. 21 i 22 maja 1992 r. wmurowano je w ścianę holu, a 29 maja odbyła się oficjalna uroczystość nadania imienia.

Wystąpienia gości

Goście skierowali do społeczności szkolnej gratulacje, życzenia i słowa uznania. Krystyna Sosin odczytała okolicznościowy adres Rady Miejskiej i Burmistrza. Rada ufundowała tablicę pamiątkową, a burmistrz podarował szkole zestaw komputerowy. W imieniu komendanta policji w Myślenicach list gratulacyjny odczytał Krzysztof Pyzio. Inicjator nadania imienia Mickiewicza, witany bardzo serdecznie przez kolegów i byłych uczniów Zbigniew Syrek, przekazał szkole komiks narysowany 25 lat temu przez jedną z uczennic. Adresy gratulacyjne wręczyły dyrektor Sułkowskiego Ośrodka Kultury Halina Obst i dyrektor Gimnazjum

w Sułkowicach

Adama Mickiewicza



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej jubileuszu ufundowanej przez Radę Miejską w Sułkowicach

Stefania Pilch (podała drzewo do posadzenia na pamiątkę jubileuszową). Radna powiatowa, była dyrektorką ZSZO oraz prezes Stowarzyszenia „Tradycja i Przyszłość” Aleksandra Korpala podarowała wyjątkowy upominek – obraz namalowany przez swojego dziadka, młodego polskiego artystę malarza Tadeusza Korpala, który przedstawia scenę pierwszego spotkania tytułowego bohatera „Pana Tadeusza” z Zosią.

Poświęcenie tablicy jubileuszowej

Po przemówieniach przyszedł czas na poświęcenie jubileuszowej tablicy ufundowanej przez Radę Miejską, przytwierdzonej pod istniejącą tablicą Patrona, przez księżę Edwarda Antolaka i Macieja Medesa, a odsłonił ją wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Krystyna Sosin i Kazimierz Król, burmistrz Piotr Pułka, wizytator Stanisław Matoga, w obecności dyrektorki Jolanty Stręk, przewodniczącej Rady Rodziców Katarzyny Kalińskiej, opiekunki samorządu Doroty Twardosz oraz delegacji uczniów klas VI.

W tym czasie pozostali uczestnicy obejrzeli półgodzinny skrót filmu z nadania szkole imienia (oryginał na kasecie VHS ma ponad 2 godziny). Goście otrzymali upominki – jubileuszowe gadżety z wizerunkiem patrona.

„Mickiewiczowskie inspiracje”

Silna reprezentacja 72 uczniów z klas od I do VI wystąpiła we wspólnym przedstawieniu opartym na motywach dzieł Adama Mickiewicza. Scenariusz przygotowała Iwona Dzidek, układ taneczny „Świtezianka” opracowała Danuta Kostowal-Suwaj (koordynatorka choreografii i współtwórczyni przedstawienia), układ taneczny „Ogród Zosi” – Halina Przała, a układ poloneza klas młodszych – Beata Szuba. Oprawę muzyczną zapewnił Dominik Bańdura, scenografię Ewa Garbień, Iwona Wrona i Halina Twardosz, sprawami technicznymi zajęli się Czesław Rzepka i Łukasz Zając, nagłośnienia wraz z dźwiękowcem użyczył Sułkowicki Ośrodek Kultury. Nauczycielki Beata Szuba, Katarzyna Dąbrowska i Iwona Dzidek (wszystkie należą do chóru Apassionata) wspólnie zaśpiewały mickiewiczowską „Niepewność” i balladę „Świtezianka”. W postać wieszczki z dużym wyczuciem wcielił się Aleksander Grzybek, a adresatkę jego westchnień, Marylę Wereszczakównę, uosobiła Jagoda Chomenko. Wszyscy uczniowie biorący udział w przedstawieniu, spisali się na medal i zagrali swoje role naprawdę wyśmienicie. W uroczystość zaangażowani byli praktycznie wszyscy pracownicy szkoły, a zorganizowana została przy

udziale i wsparciu finansowym Rady Rodziców oraz sponsorów.

Jubileusz 25-lecia nadania szkole imienia Adama Mickiewicza to bardzo ważna chwila dla wszystkich. To okazja do wspomnień, które choć minione, zawsze pozostają w pamięci. Czas je porządkuje, czasem dodaje blasku, ale zawsze przywołuje je dźwięk szkolnego dzwonka. Trudno bowiem być obojętnym wobec miejsca, w którym zostało się częścią życia – mówiła dyrektorka Jolanta Stręk.

Joanna Gatlik-Kopciuch

Uroczystość odnotowały Wiadomości iTV Myslenice z 24 marca: www.myslenice-itv.pl/

Ćwierć wieku SP w Sułkowicach

(z wystąpienia dyrektorki Jolanty Stręk)

Do ważnych uroczystości i wydarzeń, które miały miejsce w szkole w ciągu tych 25 lat, zaliczyć należy:

- 30 maja 1998 r. – uroczystość przekazania szkole sztandaru;
- 22 października 2005 r. – otwarcie nowej sali gimnastycznej;
- 22 listopada 2008 r. – 50-lecie budynku SP
- 15 maja 2010 r. – otwarcie wielofunkcyjnego boiska sportowego;
- 3 października 2013 r. – nadanie certyfikatu Szkola Promująca Bezpieczeństwo, który został przedłużony na lata 2015-2020 w dniu 21 grudnia 2015 r.;
- listopad 2013 r. – oddano do użytku plac zabaw z programu „Radosna Szkoła”;
- 2 marca 2015 r. odwiedził naszą szkołę przy okazji wizytacji parafii ks. biskup Damian Muskus (w r. 2008 ks. bp Jan Skodoń, a wcześniej – ks. bp Kazimierz Nycz);
- 25 kwietnia 2015 r. – uroczystość posadzenia Katyńskiego Dębu Pamięci poświęconego rodakowi kpt. Rudolfowi Galusowi;
- od 25 lipca do 1 sierpnia 2016 r. szkoła gościła 96 kobiet – pielgrzymów z Włoch, uczestniczących w Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie.



Aleksandra Korpala wręcza Jolancie Stręk obraz autorstwa swojego dziadka Tadeusza Korpala

Na marginesie 25-lecia

25 lat temu

Z kart Kroniki nadania szkole imienia Adama Mickiewicza

Przez. był też obecny przewodniczący Komitetu Organizacyjnego – kol. Z. Syrek i kronikarz – kol. E. Michałowicz. Chcielibyśmy uczestniczyć w tym ważnym dla Szkoły wydarzeniu. O godz. 23-ej postanowiono przenieść dokonanie pracy na dzień następny.

12.V.1992 r.

Pracę rozpoczęto od rana. Podkuto ścianę głębiej, wcześniej wykonano dłuższe śruby, przewiercono ścianę w miejscach łączenia śrubami. Kolegom E. Dunajowi i A. Krykowskemu pomagali palaszki szkolni – pan S. Urbanczyk i pan J. Kania. O godz. 12³⁰ zaczęto podnosić płytę. Pomagał kol. Z. Syrek. Kol. St. Wittek podtrzymywał belki podpierające płytę. Kol. Cz. Rzepka robił zdjęcia. Przeglądał się temu kronikarz.



Moje trzy grosze

Felieton redakcyjny

25 lat nadania imienia. Czy to jest powód do uroczystości? Na dodatek tak hucznych, jak w Szkole Podstawowej w Sułkowicach? Czy to w ogóle jest powód, by w „Klamrze” poświęcać temu wydarzeniu aż tyle miejsca?

Otóż wszystko zależy, z jakiej strony się na to popatrzy.

Z jednej strony

Jest tak, że wcześniej szkoła nosiła imię Marceliego Nowotki. Nawet, wówczas, gdy nie używała go oficjalnie, to formalnie było ono w papierach. Trudno się więc dziwić społeczności szkolnej, że tak ważne dla niej było zamienienie tego imienia na takie, którego się nie musi wstydzić w żadnych czasach – szlachetne imię Adama Mickiewicza. Sama chodziłam do LO im. W. I. Lenina i wiem, z jak wielką ulgą przyjął fakt, że dziś ta bardzo dobra szkoła nosi imię Zbigniewa Religi.

Kim był Marcei Nowotko, I sekretarz KPP do 1942 r., którego imieniem uszczęśliwiły szkołę władze stalinowskie? Sami poczytajcie np. w Wikipedii. Tutaj przytoczę tylko mały fragment: Według relacji Józefa Światła, zbiegłego na Zachód wicedyrektora departamentu X MBP, Marcei Nowotko przy pomocy

szefta sztabu GL Franciszka Józwiaka (lub tylko za jego wiedzą, jak podają niektóre źródła) stworzył w Gwardii Ludowej specjalną „komórkę dezinformacyjną”, zajmującą się śledzeniem, zdobywaniem pseudonimów, nazwisk i adresów działaczy podziemia niepodległościowego i Armii Krajowej. Informacje te przekazywano następnie do Gestapo pocztą lub za pośrednictwem umieszczonych w Gestapo agentów sowieckiego wywiadu. Celem tych działań były rozbicie i zlikwidowanie podziemnych struktur AK.

No więc, nie ma się co dziwić radości z imienia Mickiewicza

Z drugiej strony

Jubileusz to była doskonała okazja do jakby nieformalnego zjazdu po 25 latach. Wystarczy prześledzić wpisy na Facebooku – jak ludzie komentują materiał z 25-lecia zamieszczony na stronie gminy. Ile tam radości i wzruszenia. Jakie to niezwykle – zobaczyć swoich nauczycieli niemal w komplecie, siebie z warkoczami i kolegę z ławki. Kiedy mowa o podstawówce w Sułkowicach, to mowa o szkole, którą kończyli tu wszyscy – i dziadkowie, i rodzice, i dzieci, a teraz chodzą do niej wnuki. Mowa o miejscu, które jest wspólne dla wszystkich.

Koniec pewnej epoki

Jeszcze jest wspólne, ale już niedługo. Obchodzone tak uroczystości 25-lecie jest jak podsumowanie na zakończenie pewnej – bardzo długo trwającej – epoki. Od nowego roku szkolnego w Sułkowicach będą już dwie podstawówki. Wynik reformy, ale nie tylko. To także wynik rozrastania się Sułkowic. Druga podstawówka powstanie nie dlatego, że trzeba coś zrobić z budynkiem gimnazjum. W obecnej Szkole Podstawowej, gdyby miały tam się uczyć wszystkie oddziały klas od 1 do 8, nauka kończyłaby się pewnie o 20. Przecież jeszcze przed reformą gimnazjalną nauka prowadzona była na dwie zmiany. A ludzi w Sułkowicach przybywa.

Tak więc coś za coś – miasto Sułkowice roznosi się, czego konsekwencją jest konieczność rozbudowywania infrastruktury. I tak oto, po kilkuset latach jednej, wspólnej szkoły podstawowej (zależnie od okresu historycznego były to szkoły: realna, czteroklasowa, jednoklasowa, parafialna itd.), będziemy mieli w Sułkowicach dwie podstawówki: Mickiewicza i Wyszyńskiego. I już wkrótce zasadne stanie się tu pytanie: a ty którą szkołę kończyłeś?

Anna Witalis-Zdrzenicka



Jan Socha

w trzech odsłonach

Są ludzie, z którymi dziennikarze mają wieczny kłopot. Nie dają się zasufladkować, chronią swoją prywatność, niby żyją obok, a przecież nic o nich nie wiemy albo bardzo niewiele. Można machnąć ręką i powiedzieć: *Wiadomo, Artystyści*. Ale co tu zrobić, gdy taki artysta jest również ważną osobą w życiu społecznym miasta? Okolicy? Samorządowcem? Nauczycielem? Powiedziałam sobie – cytując klasyka – *A taki pójdę, brateńku*. Będę wiercić dziurę w brzuchu. I tak powie tyle, ile sam będzie chciał, a że gawędziarzem jest przednim, to na pewno będzie ciekawie.

Odsłona pierwsza ARTYSTA

[Ta odsłona będzie krótka. Swoją twórczość artystyczną Jan Socha traktuje bardzo prywatnie. Jest jego własną enklawą, światem, który chroni nawet pseudonimem artystycznym. Jego prace znajdują się w prywatnych zbiorach wielu krajów świata.]

– Nie chcę pokazywać swoich obrazów tutaj, gdzie żyję, działam i pracuję. To daje mi wolność tworzenia. I wolność pracy zawodowej. Bardzo cenię sobie, że te dwie dziedziny życia nie rzutują na siebie. Praca daje mi niezależność od twórczości. Nie muszę malować dla chleba. Nikomu nie potrzebuję się przypodobać. Maluję, jak ja chcę, a jeśli komuś się to podoba, to się cieszę. Z drugiej strony moja działalność, nazwijmy to – w samorządzie, praca nauczyciela. Coś wypada, coś ludzie mogą źle odebrać i już się człowiek zastanawia, czy może malować tak albo inaczej.

Moja twórczość to moja wolność. I to jest bardzo ważne, bo praca daje mi dystans do siebie jako artysty, a twórczość pozwala się zdystansować do tego, co się dzieje w pracy i działalności społecznej. Popatrzeć trzeźwiej na problemy i emocje. Dlatego nie będę o niej mówił.



Kenar

[Jest jednak taki okres artystycznego żywota Jana Sochy, o którym mówi chętnie. To jego szkoła średnia. Kto zetknął się z absolwentami liceum Kenara w Zakopanem, ten wie, że cenią oni sobie tę szkołę nawet wyżej niż późniejsze studia. Bo też jest to szkoła wyjątkowa. A już na pewno była fenomenem lat 70. – 90. XX wieku. Absolwenci Kenara mieli szczególny rys artystyczny i osobowościowy. W swojej szkole pod Tatrami zdobywali rzetelny warsztat artystyczny, szacunek dla różnorodności sztuki w wielu jej przejawach i umiłowanie wolności – tworzenia i życiowej. Szacunek dla wolności własnej i drugiego człowieka. I zdobywali jeszcze coś innego, bardzo ważnego, wręcz metafizyczne umiłowanie piękna świata, Tatr, ziemi ojczystej.]

– Moim wychowawcą był Maciek Berbek. Był artystą malarzem, grafikiem. Ale był też człowiekiem gór. Himalaista, przewodnikiem wysokogóskim, ratownikiem TOPR. Zdobył 5 ośmiotysięczników, zginął w 2013 r. podczas zejścia po zdobyciu Broad Peak w Karakorum. On wprowadził mnie w środowisko taterników. Spotykaliśmy się w takiej pięknej jaskini w Magurze. Tam prowadzone były badania archeologiczne i formalnie nie można było jej zwiedzać, więc za tą kratą było bezpiecznie. To był okres pierwszej Solidarności – ulotki, literatura podziemna. Maciek niejedną osobę zagrożoną przez władze ubeckie przeprowadził przez „zieloną granicę”. W ogóle to był w Kenarze kapitalny okres. Taka wyspa wolności. Na co dzień byli z nami wielkie sławy świata sztuki, kultury, podziemia niepodległościowego. Malowaliśmy na szarym papierze afisze z informacjami, co się dzieje w kraju podczas strajków '80 i później. Wieszałyśmy je w różnych miejscach w Zakopanem i ludzie czytali. To było dla wielu z nich jedyne źródło informacji, co się dzieje.

Mieliśmy w Kenarze swój Kabaret. Proszę sobie wyobrazić, że na początku stanu wojennego przyszło do szkoły UB i rozwiązało nam ten kabaret. Byliśmy w szoku. Co gorsza, cztery osoby z młodzieży były internowane.

Gdańsk lata '80

Polityka zaważyła na moich dalszych studiach. Bardzo chciałem dostać się na ASP w Gdańsku i wyglądało na to, że się dostanę. Ale właśnie w tym roku Jaruzelski wypuścił żołnierzy po wydłużonej do trzech lat służbie zasadniczej. Jako „wynagrodzenie” za dłuższą służbę, mieli wolny wstęp na każdą uczelnię, jaką sobie wybiorą. No, wybrali. Na gdańskiej ASP nie było już wolnych miejsc dla innych zdających. Ale na egzaminy pojechałem. To był inny świat, od tego, który znałem. Ulicami maszerowały szeregami patrole mundurowych: tam i z powrotem, jedne za drugimi. Na ulicach pojazdy opancerzone. Stan wojenny czuło się i widziało na każdym kroku. Poszedłem do kościoła mariackiego. Gdy wychodziłem, podjechała ogromna ciężarówka i wyrzuciła stertę ulotek. Pomimo tych patroli jakoś podjechała. Ludzie łapali te ulotki, milicja i żołnierze wyrywali je ludziom, rzucali się na tę stertę, żeby wszystko wyzbierać. Niesamowita groteska.

Na ale trzeba było wracać z niczym, bo ci żołnierze mieli zostać artystami, a dla nas brakło miejsc. Wróciłem więc do domu do Rudnika i poszedłem uczyć w szkole. Studiowałem trochę zaocznie, ale wiedziałem, że to nie to. Poszedłem na krakowską ASP. To nie lada wyczyn, że kenarowca przyjęli tutaj. Niewiele nas było w Krakowie, bo nas tu nie chcieli. Mówili, że ludzie od Kenara nie dają się kształtować.

Z garnkiem na głowie

Nie wpadłem z powodu ulotek ani żadnych działań w tworzącym się Niezależnym Zrzeszeniu Studentów,

Solidarności itd., a niewiele brakowało, że wyleciałbym ze studiów z wilczym biletem i w ogóle miał poważne problemy z powodu garnka. To była zupełnie absurdalna historia. Spotkaliśmy się z kolegami gdzieś tam w jednym miejscu i postanowiliśmy pójść do innego kolegi i u niego ugotować sobie coś do zjedzenia. Ale on nie miał garnków, więc zabraliśmy swoje. Założyliśmy je na głowę i maszerowaliśmy jak patrol. Oczywiście nas zwinęli i zaprowadzili do Białego Domku na Mogińskiej. Wyratował nas Leszek Wajda (brat Andrzeja), nasz dziekan i strasznie nas zrugął za głupotę. A poważnie mówiąc, od samego początku, jeszcze od Kenara, tkwiłem w tych sprawach wolnościowych. Mieliliśmy w Krakowie bardzo silne środowisko, wspinałem plany związane z samorządem, Polską obywatelską. Brałem udział w pracach sejmowej komisji, która tworzyła podstawy samorządu w Polsce. Co tu dużo mówić – żyjemy w bardzo ciekawych czasach.

Odsłona druga *nauczyciel*

[Szkoła dla Jana Sochy jest miejscem pracy z wyboru. Funkcja nauczyciela jest dla niego bardzo ważna. Może właśnie dlatego, że sam miał nietuzinkowych nauczycieli i wie, jak to wiele znaczyło dla jego własnego rozwoju.]

– Od początku wiedziałem, że będę uczył w szkole. Tylko krótki okres byłem poza szkołą – wtedy, gdy byłem szefem ośrodka kultury. Ale szkoła jest dla mnie najważniejsza. Najpierw uczyłem w Rudniku, później w gimnazjum w Sułkowicach. Do dziś tu uczę. Praca w szkole zmusza do samodyscypliny, stawia człowiekowi wymagania. Nie mogę sobie pozwolić na artystyczny nieład w życiu, bo przychodzi godzina 8 i trzeba zacząć lekcje, iść do uczniów. A ja uczniów traktuję bardzo poważnie. Jakie kapitalne talenty są wśród nich. Co roku ktoś idzie do



Wernisaż wystawy prac swoich byłych uczniów

szkoły artystycznej, a powinno ich iść więcej, ale rodzice się obawiają, że po takiej szkole nie będzie chleba. Część tych uzdolnionych młodych ludzi to osoby zdolne, bez problemów z nauką. Ale dla niejednego z nich talent i możliwość rozwijania tego talentu to droga do wyzwolenia się z jakichś tam zahamowań, kompleksów. Dzięki temu, że się docenia ich osiągnięcia artystyczne, nabierają wiary w siebie. A wtedy są postępy także w innych przedmiotach, nagle potrafią się czegoś nauczyć z matematyki, polskiego. To są zwykle bardzo wrażliwi ludzie i bardzo łatwo ich zgasić, zranić.

No więc jestem nauczycielem. To nie jest dla mnie tylko zawód. To sposób bycia, życia.

Interwał – wojsko

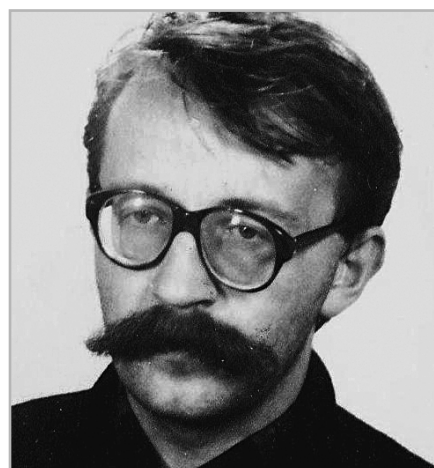
[Po studiach trafił do wojska do Wrocławia. Został tam nawet sierżantem. Nikt w jednostce nie wymagał od niego żadnych wojskowych sprawności. Wystarczyło, że dla nich malował. Ale to El Dorado skończyło się, gdy później trafił do Krakowa na Montelupich (zresztą zgodnie z własnym, nie do końca świadomym wyborem). Wyszło na jaw, że nie potrafi nawet trzymać broni. Został zdegradowany i armia wzięła się za niego, tym razem uczciwie do bólu. Zrobiono z Jana Sochy prawdziwego żołnierza, na dodatek z koniecznością corocznych wyjazdów na poligony już wówczas, gdy normalnie pracował. Karierę w armii ukończył w stopniu podporucznika.]

Odsłona trzecia



[Jan Socha był przewodniczącym pierwszej Rady Miejskiej w Sułkowicach. Później został dyrektorem ośrodka kultury, więc nie mógł być radnym. Od tamtego czasu pełni funkcję przewodniczącego Rady już po raz czwarty. Podczas uroczystości 25-lecia samorządu w Sułkowicach w 2015 r. uhonorowany został tytułem samorządowca 25-lecia.]

– Z tym ośrodkiem kultury to było tak, że jak zostałem tym dyrektorem, to między innymi właśnie ja, rudniczanin, zdecydowałem o przeniesieniu go z Rudnika do Sułkowic. Do dziś wiele osób w Rudniku nie chce mi tego zapomnieć. Ale to było potrzebne i logiczne. Nie można myśleć tylko jedną miejscowością. Mieliliśmy gminę i trzeba było myśleć gminą. Później do ośrodka kultury dołożono sport. To był okres piłki ręcznej w I lidze, budowy hali sportowej itd. Sport jest dla mnie bardzo ważny. Jestem zagorzałym kibicem Wisły, ale



Pierwszy przewodniczący Rady Miejskiej

właśnie wtedy zrezygnowałem z tej pracy w ośrodku, bo to już było dla mnie za wiele, zabierało praktycznie cały czas. Nie miałem kiedy malować, nie miałem czasu dla rodziny, na nic.

– A samorząd?

– Kiedy po studiach wróciłem do Rudnika i Sułkowic, z głową pełną naszych krakowskich dyskusji i działań w NZS-ie, komisji samorządu w Sejmie RP itd., to zastałem tu bardzo silne, zgrane środowisko Solidarności, które tworzyło u nas samorząd. Samorząd to jest bardzo dobra rzecz. Ludzie uczą się odpowiedzialności, uczą się swoich praw, buduje się świadomość wspólnoty. Ja przyszedłem jakby z zewnątrz do tej grupy. Miałem jakiś dystans. No i wybrali mnie na przewodniczącego. Byłem wtedy najmłodszym przewodniczącym rady gminy w Polsce. A rada miała wtedy bardzo duże uprawnienia. Przede wszystkim to rada zatrudniała burmistrza jako specja i w każdej chwili mogła go odwołać.

Dla mnie do dziś w tamtych czasach mistrzem świata był Adam Gumularz. On w ogóle powinien być ministrem. Nie żartuję, serio. To jest wielki mózg i kompetencje. Miał niesamowite wyczucie i umiejętność godzenia ludzi, patrzenia ponad jakimiś zaszłości, urazami. Umiał zapanować i nad rozszczeniami mieszkańców, i nad przełamywaniem stereotypów w świadomości ludzi. Uświadamiał, że teraz to mieszkańcy mają być najważniejsi. Panował także nad różnymi tendencjami odwetowymi w środowisku solidarnościowym. Przecież myśmy wtedy budowali tę gminę jakby od nowa, wszystkie jej struktury, mechanizmy funkcjonowania. Byli tacy, którzy najchętniej pozwalniali wszystkim pracownikom urzędu. A kogo by tam dali, jak nie było jeszcze ludzi przygotowanych do tej pracy? Gumularz to wiedział. Sam był burmistrzem wielkiej pracy i bardzo skromnym. Robił wszystko, co było potrzebne. Sam montował w urzędzie komputery, uczył ludzi na nich pracować, naprawiał je.

A później zakładał gumki i siedł z rozmawiać całymi godzinami z ludźmi – puszczać drogę czy nie, puszczać gazociąg, albo nie puszczać itd. Do dzisiaj są te rozmowy, ale wtedy było może nawet jeszcze trudniej. A najmniej to się troszczył o swój gabinet. To był skład dezeli – pozbierane graty, które już wycofano z biur. Pamiętam, jak do nas zjechały same asy – wojewoda Tadeusz Piekarz, Jerzy Miller, Marcin Pawlak z Dobczyc, Stanisław Kracik z Niepołomic – no i idziemy do gabinetu burmistrza, bo gdzie mamy iść. A tam się krzesła rozwalają. Ale nie to było najważniejsze. Mieliśmy wtedy dużo poważniejsze sprawy na głowie. Nikomu to nie przeszkadzało. Wtedy był duży entuzjazm. Śmiało się, że żona myśli, że jestem u kochanki, kochanka myśli, że jestem u żony, a ja jestem w urzędzie.

Kadencje Jana Sochy

[Namawiam rozmówcę na krótką charakterystykę poszczególnych rad, w których pracował. – To jest dopiero temat – zakrzyknął.]

– O pierwszej kadencji już powiedziałem. To był okres entuzjazmu i tworzenia, docierania się. Wszyscy byliśmy wtedy zapaleni, pełni wiary i entuzjazmu. A gmina była mała. Moim zdaniem takie małe gminy, jak nasza, są z góry na złej pozycji. Właściwie nie powinno się tworzyć tak małych gmin. Większość funduszy była dla nas niedostępna, bo albo za mała liczba mieszkańców, albo za małe zagęszczenie. A z własnego budżetu, który wtedy mieliśmy nawet o wiele mniejszy niż dzisiaj, niewiele dało się zrobić. To, co zrobiliśmy, to tylko dzięki wielkiemu sercu, zaangażowaniu, pracy społecznej ludzi i wierze, że budujemy coś dobrego. Wtedy też była inna ordynacja wyborcza. Radnych mieliśmy 22.

Później byłem tym dyrektorem OSKiR, a później poszedłem pracować do gimnazjum. Z powrotem zostałem nauczycielem i bardzo to sobie chwaleb. Ale udzielałem się w ośrodku kultury i jakoś przez cały czas byłem związany z tym zyciem samorządowym naszej gminy.

Do samorządu wróciłem w piątej kadencji. Namówił mnie do kandydowania Józef Mardaus. Szedłem do wyborów z jego komitetu. To była obłądna kadencja. Burmistrzem, już w bezpośrednich wyborach, został wybrany Piotr Pułka, a do rady wszedł prawie cały komitet Józefa Mardausa, oprócz niego samego. Byliśmy więc z burmistrzem w przeciwnych obozach. Ale Piotr Pułka okazał się burmistrzem odważnym i pociągnął nas za sobą. To był znowu okres entuzjazmu i tworzenia.



Samorządowiec 25-lecia ze statuetką św. Kingi

Otwarte już były możliwości korzystania z funduszy unijnych, a on nie bał się kredytów. To trzeba wiedzieć i rozumieć – Unia daje pieniądze, ale nie na całą inwestycję. Trzeba mieć wkład własny. A skąd my mieliśmy wziąć pieniądze na wkład własny? Tylko z kredytu. Braliśmy pożyczki i kredyty umarżalne, z WFOŚiGW, korzystne, żeby jak najwięcej dało się zrobić, no i robiliśmy. Myśmy wtedy opracowali dokumentację na projekty, które są realizowane praktycznie jeszcze do dzisiaj. To było myślenie długofalowe, odważne, znowu był entuzjazm, praca z mieszkańcami, bez liczenia godzin.

I chcę tu powiedzieć, żeby to ludzie wreszcie zrozumieli. Za takie decyzje, jak wybór inwestycji do realizacji czy wzięcie kredytu odpowiada rada. Kasą gminy rządzi rada, a nie burmistrz. On przedstawia propozycję, ale bez zgody rady nie może wydać złoćówki. Więc radni czy mieszkańcy nie mogą mieć pretensji do burmistrza o to, o czym zdecydowała rada. To jest 15 osób. Nawet jak się ktoś nie zgadza, to jeśli rada podjęła jakąś decyzję, to obowiązuje ona wszystkich radnych i wszyscy są za nią odpowiedzialni.

Ta piąta kadencja to była kapitalna rada, merytoryczna. Dyskutowaliśmy zawzięcie i zażarcie, ale o problemach, zagadnieniach. Nikt nie patrzył na to, z jakiego kto jest obozu, tylko na to, żeby było jak najlepiej dla gminy, dla nas wszystkich. Zupełnie inaczej wyglądała dyskusja w szóstej kadencji.

Ale idźmy po kolei.

Przed kolejnymi wyborami poszedłem do Józefa Mardausa i zapytałem, czy będzie kandydował. Chciałem być lojalny, bo w końcu z jego komitetu wszedłem do rady. Jak powiedział, że nie będzie startował, to powiedziałem mu, że ja w takim razie stworzę własny komitet. Nie myślałem poważnie o tym, że przejdę na burmistrza, nawet kampanię miałem taką bardziej humorystyczną, ale chciałem wprowadzić do rady kilka osób. Zebrałem część tych

radnych z piątej kadencji. No ale jak się okazało, że Józef Mardaus mnie tylko wypuścił (pewnie by podzielić Pułce głosy), to oni puciekali do jego komitetu. Ale i tak wprowadziłem do rady kilka osób. Z mojego komitetu wszedł Wiesław Moroń, Kazimierz Król i Artur Grabczyk. W nowej radzie był już inny klimat, na konfrontację. A ja chciałem pracować tak, jak w poprzedniej. Więc razem z radnymi z mojego komitetu weszliśmy w koalicję z komitetem burmistrza i dostaliśmy praktycznie najpoważniejsze funkcje w radzie – byłem po staremu przewodniczącym.

I od początku była to rada skonfliktowana. Już nie było dyskusji na tematy i o zagadnieniach, tylko szukanie pretekstu, żeby dopieć burmistrzowi. Jako przewodniczący nie forsowałem nigdy własnego zdania, ale starałem się wypracować wspólne stanowisko radnych. I w tym całym odwoływaniu mnie z przewodniczącego najbardziej zabolął mnie zarzut, że manipuluję radą. Nigdy tego nie robiłem. To był bardzo nieuczciwy zarzut. Oczywiście strasznym draństwem było, że inicjatorami tego odwoływania byli dwaj ludzie z mojego komitetu wyborczego. W głowie mi się to nie chciało pomieścić. Dziś wiem, że to już była ustawka pod następne wybory.

Trzeba pamiętać, że każda decyzja rady obowiązuje następną radę. Jeśli jakaś decyzja została przeformowana, żeby np. zrobić na złość Pułce, to następna rada musi później jeść tę żabę. A mamy kilka takich żab.

Obecna rada jest z powrotem merytoryczna, skończyły się pyskówki personalne, których już wszyscy mieli powyżej uszu. Pewnie, że się spieramy, że mamy różne zdania. Ale to nie zależy od tego, kto jest od Pułki, a kto nie, tylko od problemu, który mamy do rozgrzyżenia. I bardzo to cenię, że obecni radni rozumieją, iż nie mogą patrzeć tylko na swój okręg, ale starają się widzieć całą gminę. Jest jakaś taka wzajemna lojalność wobec wyborców i w ogóle mieszkańców gminy.

A tak w ogóle to podział miejscowości na okręgi wcale nie jest dobry. Powinno się wybierać radnych z całej miejscowości. Ale to nawiasem mówiąc.

Ta rada dobrze współpracuje ze sobą i z burmistrzem. Jest ciągły kontakt, dużo posiedzeń wspólnych komisji rady, burmistrz z każdą decyzją przychodzi do rady, nawet z takimi sprawami, których nie musi konsultować z radnymi, radni przychodzą do burmistrza, gdy oni mają jakąś sprawę itd. Jest przeźroczysta relacja, więc nikt nikogo o nic nie posądza.

– A kadencja, która nadejdzie?

– No cóż, nie będzie łatwo. Mamy za sobą potężne wydatki na inwestycje. Musimy spłacać trochę kredytów, ze

dwa – trzy lata przebudować na inwestycjach typu nakładki, chodniki, by uzupełnić swoje możliwości kredytowe. Musimy wykonać kanalizację w Krzywaczce i wodę w Harbutowicach. Nie będzie nas stać na otwieranie nowych poważnych inwestycji.

– Jest przecież rewitalizacja?

– To jest kapitalna sprawa. Na przykład propozycje dla rynku w Suł-

kowicach są przepiękne. Marzę o tym, żeby to zostało zrealizowane. Żeby i u nas centrum gminy było tak piękne, jak te wszystkie odnowione miasteczka na wschodzie. Na pewno się to uda, ale nie wiem, czy tak od razu. Właśnie uchwaliliśmy Gminny Program Rewitalizacji, który wypracowywaliśmy wspólnie z mieszkańcami, ludźmi z urzędu i specjalistami przez ponad rok. Tam są fantastyczne

propozycje dla Sułkowic i Harbutowic. Ale żeby aplikować o konkretne pieniądze z funduszy znowu będą potrzebne pieniądze na wkład własny. Zobaczmy, ile da się zrobić szybko, a na co będzie trzeba poczekać. Ale wspaniale, że taki program jest, bo to świadczy, że ciągle mamy odwagę marzyć i realizować te marzenia.

Rozmawiała Anna Witalis-Zdrzenicka
Fotografie z archiwum „Klamry”



Urząd Miejski – nowa elewacja w Gminnym Programie Rewitalizacji



Urząd Miejski – stan obecny uszlachetniony rysunkiem Jana Sochy

Profesorowi Marianowi Raciborskiemu w stulecie śmierci



Pomnik Mariana Raciborskiego w krakowskim Ogrodzie Botanicznym

Setną rocznicę śmierci profesora Mariana Raciborskiego, odkrywcy i badacza m.in. wielowiekowych cisów w Harbutowicach, zwanego ojcem polskiej paleobotaniki, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uczcił uchwałą wyrażającą uznanie dla dorobku naukowego i patriotycznej postawy tego wybitnego polskiego uczonego.

W uchwale sejmowej z dn. 9 marca 2017 r. poz. 263 czytamy: Marian Raci-

borski urodził się w 1863 roku w Brzostowej niedaleko Ostrowca Świętokrzyskiego. Od najmłodszych lat interesował się tematyką przyrodniczą. To sprawiło, że podjął studia przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, które następnie kontynuował m.in. w Bonn, Monachium i Tybindze. Po ich zakończeniu został adiunktem w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W latach 1896–1900 Marian Raciborski przeprowadził pionierskie badania wyspy Jawy. Badania te przyniosły mu międzynarodowe uznanie i rozgłos. Dzięki swoim wybitnym osiągnięciom został najpierw kierownikiem katedry Akademii Rolniczej w Dublanach, a później kolejno profesorem botaniki Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dyrektorem Ogródu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Mocno zaangażował się wówczas w działalność na rzecz ochrony przyrody w Polsce, w tym w ochronę wyodrębnionego przez siebie jako samodzielny gatunek modrzewia polskiego. Jego naukowy dorobek obejmuje około 300 publikacji. Marian Raciborski był nie tylko wybitnym uczy-nym, ale i wielkim patriotą. Wychowany w rodzinie powstańca styczniowego, w roku 1914 poparł całym sercem działalność Józefa Piłsudskiego i czyn legionowy. Wolnej Ojczyzny nie doczekał. Zmarł 17 marca 1917 roku w Zakopanem.

Cisy Raciborskiego

Cisy im. prof. Mariana Raciborskiego w Harbutowicach należą do największych atrakcji przyrodniczych nie tylko Gminy Sułkowice, ale w ogóle regionu. Rosną przy czarnym szlaku prowadzącym z Harbutowic Rusków-ki przez Podlesie na Bieńkowską Górę w paśmie Babicy w gospodarstwie państwa Golonków w przysiółku Chodników. Pierwszą naukową wzmianką na ich temat była informacja na posiedzeniu Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Kopernika w dniu 16 czerwca 1914 r. W 1934 r. zostały uznane za pomnik przyrody i wpisane do Katalogu Zabytków Przyrody.

Początkowo określano ich wiek na ponad 1000 lat. Obecnie wiek starszego drzewa szacowany jest na ok. 700 lat (badanie prof. Cezarego Pacyniaka z 1992 r., podczas którego użyto do pomiaru świdra Presslera i określono wiek drzewa na 667 lat) – jest to okaz żeński o pierścienicy 320 cm, wysokości 10,5 m i rozpiętości korony 8 na 9 metrów. Drzewo wciąż owocuje. Drugi cis to okaz męski, młodszy o ok. 200 lat, o obwodzie 163 cm i wysokości 10,5 m.

Dwa harbutowickie cisy, nazwane imieniem prof. Mariana Raciborskiego, wymieniane są w grupie pięciu naj-

starszych drzew w Polsce. Poddawane były zabiegom konserwatorskim w latach 1958 i 1994, a ostatnio poprawiono im warunki bytowania poprzez modernizację sąsiadujących z nimi obiektów gospodarczych.

Sztandarowe drzewo Harbutowic

Cisy są w ogóle „sztandarowym” gatunkiem Harbutowic. Nieco młodsze cisy uznane za pomniki przyrody rosną na Kozakówce, Szczerbakówce i Batorówce. Cis na Kozakówce (nr rej. 30/3) ma 177 cm obwodu i 10 m wysokości. Jego pień na wysokości 6 m przechodzi w pęk konarów. W przysiółku Szczerbakówka rośnie cis o pierśnicy 128 cm i wysokości 6 m (nr rej. 30/4), a obok drugi o podwójnym pniu – pierśnice wynoszą 67 i 65 cm, wysokość 6 m (nr rej. 30/5). Cis na Szczerbakówce (nr rej. 30/6) liczy 116 cm obwodu i 7 m wysokości, a jego korona jest ciekawie rozczapierzona. Wszystkie te drzewa zinwentaryzowano i uznano za pomniki przyrody w latach 1996–1998. red.]



Cis z łac. *Taxus baccata* - ma korę gładką, czerwonoszarą, łuszczącą się dużymi płatami. Igły miękkie, zastrzone, ciemnozielone, spodem jaśniejsze, opadają po 6-8 latach. Kwitnie w kwietniu, maju, a owoce okryte czerwoną osnówką na osobnikach żeńskich dojrzewają jesienią. Cis daje drewno twarde, sprężyste, ciężkie o twardzieli wiśniowobrzowej, odporne na gnicie – zwane „staropolskim żelazem”. Od dawna bardzo cenione, było używane do wyrobu broni – łuków i kusz, w skutek tego cis został prawie całkowicie wytępiony. W Polsce jest pod ścisłą ochroną gatunkową.

Przede wszystkim Wielkanoc traktowano integralnie jak całość z okresem Wielkiego Postu, a już zupełnie nie wyobrażano sobie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego bez obrzędowości Wielkiego Tygodnia.

Bardzo rygorystycznie zachowywano post. Ponieważ 100 lat temu na co dzień jadano niezwykle skromnie, aby zaakcentować wielkopostne umartwienie ciała, rezygnowano z jakiegokolwiek omasty. Czasami używano odrobinę oleju (jeśli w ogóle był w domu). Mleko – traktowane jako omasta do gotowanych na wodzie kasz, zacierek z mąki i ziemniaków – podawano jedynie dzieciom i osobom chorym.

Niedziela Palmowa

Obrzędowość Wielkiego Tygodnia rozpoczynała Niedziela Palmowa. Na terenie wszystkich wsi obecnej gminy Sułkowice przez cały XX wiek robiono już małe palmy. Jednak najstarsi informatorzy pamiętają przekazy, że wcześniej palmy bywały bardzo wysokie, podobne do tych, których tradycja do dziś zachowała się w wioskach góralskiej części powiatu myślenickiego. Robiono je z *bagnięci* czyli gałązek wikliny z *kickami* – baziami, suchych traw, gałązek choiny, a zdobiono kwiatami z papieru i bibuły oraz papierowymi wstążkami. Zarówno w Sułkowicach, jak i w Harbutowicach czy Krzywaczce, księża i kościelni nie pozwalali z dużymi palmami wchodzić do kościoła. Łamali je na pół, jako że wysokie palmy niszczyły żyrandole, ozdobne pająki i elementy wystroju ścian.

Nasze obyczaje wielkanocne

Jak dawniej świętowano Wielkanoc w naszych stronach? Jak wiele z dawniejszego obchodzenia tych najważniejszych świąt chrześcijańskiego świata zachowało się do dnia dzisiejszego. Nieco zapisów zachowało się we wspomnieniach starszych ludzi, jeszcze dawniejsze zapisano w źródłach archiwalnych parafii, pamiętnikach, monografiach itp. Porównajmy te dawne Wielkanoce z dzisiejszymi we własnych domach.

Poświęcona palma była nieodzowna w dalszej części Wielkiego Tygodnia. Woźnice (relacja z Krzywaczki) obwiązywali swoje palmy rzemieniem bata, wierząc, że później będzie miał on moc przeganiania złych duchów, wzdających konie po manowcach. Poświęconą palmą uderzano trzykrotnie ciele krowy, by się lepiej bydliły. Czasami w ten sam sposób traktowano dzieci – na zdrowie. Mówiono przy tym: *Bije palma bije, za sześć noc Wielkanoc*. Starsi ludzie wspominają też, że dzieciom kazano połykać pod włos *kicki* (bazie) z gałązek palmowych, co miało zapewnić im zdrowie. Miejscami *kicki* z palmy dodawano też do zboża siewnego.

Wielki Tydzień wypełniony był pracami porządkowymi wokół domu. Był to czas wiosennych porządków, szorowania i bielenia domów i izb – zwłaszcza

cza tzw. piekarni. – *Przed Wielkanocą – tak dawniej, jak i teraz robi się wielkie sprzątanie. Wszystko się musi umyć, posprzątać* – wspomina Helena Latoniowa, 87-letnia sułkowianka, niegdyś bardzo aktywna w Kole Gospodyń Wiejskich.

Wielki Czwartek

– W Wielki Czwartek zbierało się *śmiec* po zimie i *pal*ło „judosa” – mówi Helena Latoniowa. Robiono z nich słomianą kukłę przedstawiającą Judasza i spalano w ognisku. Palono w nich m. in. stare wieńce z cmentarza. Po zapadnięciu zmroku nad całą okolicą unosiły się dymy ognisk i słychać było żałobny dźwięk robionych w domach drewnianych klekotek. Przy spalaniu kukły Judasza płaśniano z zapalonymi miotłami diabelskimi i śpiewano (tekst podany przez Jana Dudę):

Judasie, Judasie, zdrajco Pana mego / Coś tak tanio sprzedał Syna Przedwiecznego. / Nie mogłeś Go sprzedać Pannie Przenajświętszej? / Ona rada kupić, dać pieniędzy więcej.

Noc z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek

Spędzano ją na czuwaniu: młodzi – przy ogniskach, w których spłonęła kukła Judasza, a gospodarz – przy robieniu krzyżyków z wielkanocnej palmy. Przed świtem należało zatknąć je w rogach każdego pola, aby plony chronić od gradu. Krzyżyk z palmy wieszano również nad drzwiami pomieszczeń gospodarskich: stodoły, stajni. Po rozniesieniu krzyżyków należało obowiązkowo obmyć twarz i ręce w rzece lub potoku. Powinno się to zbiegać w czasie ze wschodem słońca. Wierzono, że takie obmycie zapewnia zdrowie i działa leczniczo na choroby skóry.

Wielki Piątek

Po dopełnieniu powyższych czynności udawano się do Kalwarii.

– *W każdy Wielki Piątek na Kalwarię się szło. O 6 rano się w Grobku zaczynało, więc ok. 4 musieliśmy wyjść z Sułkowic. Szło się na nogach. Dawno w ten dzień – jak już się wróciło z Kalwarii – jadało się tylko ziemniaki z sabaśnika i piło kwaśnicę z kapusty – mówi Helena Latoń.*

Dawniej pilnowano, by w Wielki Piątek z każdej rodziny ktoś uczestniczył w misteriach w klasztorze – przynajmniej jedna osoba.

Z Kalwarii wynoszono nie tylko przeżycia religijne, ale również wiedzę o najbliższych miesiącach. Powszechnie wierzono, że jeżeli w tym dniu na odpuszcie kalwaryjskim braknie chleba dla pątników, rok będzie nieurodzajny.

Oczywiście w Wielki Piątek malowano jajka – na jeden kolor, robiąc kraszanki, najczęściej w wywarze z łupin cebuli.

Wielka Sobota

W Wielką Sobotę święcono pokarmy. W koszyczku obowiązkowo musiały się znaleźć – jak w innych regionach Polski – malowane jajka, korzeń chrzanu, chleb, kiełbasa, sól, baranek cukrowy albo cukier. Osobliwością ziemi sułkowskiej jest zanoszenie do święcenia okrawka, czyli ziemniaka sadzeniaka. Zwyczaj ten jest powszechny do czasów obecnych.

Relacja Heleny Latoniowej: – *Przed święceniem robiło się pisanki, dzieci nasze zawsze lubiły robić, gotowaliśmy jajka w cebuli, potem strugali po jajkach. W moim domu każde z dzieci miało swój koszyczek do święcenia (było nas 9 rodzeństwa), każdy w koszyczku*

miał jajko, jabłko, kawałek kielbasy, bułeczkę malutką się piekło dla każdego, baranka kupnego z gipsu, teraz to nastały te czekoladowe, dawniej takich nie było, były tylko gipsowe. Mam żeliwne formy na baranka, zającą i dwa małe zajączki, ale teraz już tak nie piekę. Dawno w Wielką Sobotę się pościło, zresztą cały post się niewiele co jadło, mięso to tylko w niedzielę, ale też nie zawsze. Jak tyle ludzi było, to jak się zabiło świnie, to na długo ona nie starczała. Poza tym dzieci lubiły, jak się świnie biło, bo się po domach roznosiło kiszkę, kiełbasę, a one coś za drogę dostawały...

Generalnie jednak w rejonie Sułkowic nie rozwinięto się szczególnie zdobnictwo pisankowe ani zwyczaj związane z wielkanocnymi jajkami (oprócz ich święcenia). Do samych jajek przywiązywano dużą wagę i były treścią niejednego obyczaju, jednak przy innych okolicznościach (np. jajecznicza dla pary młodej po zaślubinach).

W Wielki Piątek i Wielką Sobotę

Chłopcy biegali gromadą po wsiach, głosząc własnoręcznie wykonanymi z drewna klekotkami czas pokuty. Zbierało się też tarninę i cierniste gałęzie na ognisko wielkosobotnie, przy którym następowała ceremonia poświęcenia ognia. Węgłe z tego ogniska zachowywano w celach leczniczych dla zwierząt, bo wierzono w ich oczyszczającą moc. Święcono też samą tarninę, a następnie wykonywano z niej krzyżyki, które przechowywano do nocy z Wielkiej Soboty na Wielkanoc. O święcie przed Rezurekcją krzyżyki z tarniny wkładano do stągwi z wodą, żeby była zdrowa i życiodajna oraz zatykano na polach ze słowami: *Wstań żytko, wstań, / Bo Pan Jezus Zmartwychwstał.*

Obydwa zwyczaje: krzyżyki palmowe i krzyżyki z tarniny występowały równolegle we wszystkich wsiach w rejonie Sułkowic. Zdarzało się, że w poszczególnych domach przestrzegano tylko jednego z nich, co było zależne od tradycji domowej.

Kąpiel wielkanocna

Z kąpielą przez Wielką Niedzielą wiązał się zwyczaj podobny do przestrzeganego przy kąpeli w Wigilię, Nowy Rok, Trzech Króli i kąpeli niemowlęcia przed chrztem. W Wielką Sobotę wkładano na dno miednicy monetę, żeby człowiek był taki twardy jak ten pieniądz – wspomina Jan Duda – oraz by zapewnić sobie dostatek.

Rezurekcja

– *Rezurekcja u nas w Sułkowicach była zawsze w sobotę wieczór, raz ksiądz zrobił w niedzielę rano o 5.30, to ludziom się to nie widziało. Dawniej, gdy*

procesja szła – cała szkoła była oświetlona, ludzie świeczki świecili, też w prezydiu na przodzie, na plebanii, w całym Rynku. To długo trwało, teraz to przenika, ludzi nie ma w domu, to nie świecą. To było takie uroczyste. Po rezurekcji wszyscy wracali do domu bardzo głodni, bo cały dzień się pościło, dopiero wtedy siadali i jedli coś konkretnego – opowiada Helena Latoniowa.

Wielka Niedziela

Jan Franciszek Magiera zapisał: *W niedzielę wielkanocną wychodzą i dziś jeszcze [czyli w pierwszych latach XX stulecia] starzy i młodzi przed dom i przypatrują się zachodzącemu słońcu, które według ich zdań „tańcuje po niebie” z radości zmartwychwstania.*

Relacja Heleny Latoniowej – *Przyjeżdża do mnie cała rodzina, podczas śniadania dzielimy się jajkiem i składamy sobie życzenia. Wielkanocne śniadanie – co się poświęci, to się potem daje na świąteczne śniadanie.*

Obowiązkowo musi być krzonówka. *Krzonówkę zawsze gotujemy. Mój syn raz miał gości z Warszawy, mówi do mnie: mamo, ugotuj krzonówkę, to jedli, jak im smakowała. W Kędzierzynie – Koźlu nasza znajoma wyczytała też o sułkowskiej krzonówce i chciała, żebym podała jej przepis. Ugotowała sobie, potem do nas przyjechała za jakiś czas, to specjalnie dla niej ugotowałam krzonówkę. Mówiła, że ja zrobiłam o wiele lepszą.*

Poniedziałek Wielkanocny

Ze śmigusem dyngusem wsie w okolicach Sułkowic nie wiązały szczególnych tradycji. Oczywiście panny i gospodynie należało sownie oblać wodą, a one powinny się wówczas wydierać w niebogłoty i pisać, podobnie jak w innych częściach naszego kraju. Gospodynie nawet chciały, by je ktoś oblał, bo to dobrze wróżyło na mleczność krów. W północnej części gminy w poniedziałek wielkanocny pojawiały się na ulicach wsi draby czyli droby. Młodzieńcy (ale nie dzieci) dokazywali tak długo, dopóki nie otrzymali wykupu w postaci gorzałki i świątecznego jedzenia.

W poniedziałek wielkanocny był też zwyczaj jeżdżenia na koniach – przez wieś i po polach, jednak ludzie nie pamiętają, by kiedykolwiek organizowano w tych stronach wielkanocne procesje czy kawalkady konne.

Etnomuzikolog Janusz Mroczek zwrócił uwagę na brzmienie pieśni wielkopostnych w Sułkowicach. Zarówno *Gorzkie Żale*, jak pieśń *Ludu mój ludu* jeszcze na początku XXI wieku śpiewane były na inną melodię, niż powszechnie przyjęta w naszym kraju. Cechy melodii wskazują, że jest ona starsza od wersji powszechnej. *Zebrały awz i jgk |*

– Czy z perspektywy tych 13 lat uważa pan, że decyzja o przeniesieniu zakładu do Sułkowic była fortunna?

– Działalność w Sułkowicach prowadzimy od sierpnia 2004 r. Przez cały ten czas Metaloplast stara się wkomponować w środowisko gospodarcze i społeczne miasta i gminy. Przedsiębiorstwo jest aktywnym członkiem Sułkowskiej Izby Gospodarczej, nowych pracowników zatrudnia wyłącznie z tego regionu, korzystając z pomocy Powiatowego Urzędu Pracy w Myślenicach. Bardzo sobie cenimy owocną współpracę z tym urzędem. Odczuwamy sympatię władz samorządowych Sułkowic, niejednokrotnie doznaliśmy od nich pomocy w istotnych dla firmy sprawach. Zlecając usługi, np. remontowe, zawsze kierujemy zamówienia do tutejszych przedsiębiorców, firm budowlanych, instalacyjnych czy elektrotechnicznych, które wskazuje nam zazwyczaj Sułkowska Izba Gospodarcza. Chcemy być postrzegani jako jedna z tutejszych firm.

– Czy zna Pan poprzednich właścicieli budynku i co się tutaj wcześniej znajdowało?

– Po wojnie, najwcześniej, bo od 1953 r. była tutaj Wytwórnia Galanterii Metalowej podległa Krakowskiemu Oddziałowi „Cepeli”, produkująca kowalskie wyroby artystyczne, a później także zestawy narzędzi dla małych majsterkowiczów. Wielu mieszkańców Sułkowic do tej pory określa tak nasz obiekt. Po „Cepeli” budynek przejęły to Krakowskie Zakłady Zabawkarskie Przemysłu Terebowego. Później firma Krakpol SA kontynuowała tutaj produkcję metalowych części tych narzędzi. Kiedy zakończyli działalność, Metaloplast kupił ten budynek.

– Dlaczego zdecydowali się Państwo akurat na Sułkowice?

– W miejscu, w którym aktualnie funkcjonujemy, była prowadzona działalność produkcyjna przez firmę Krakpol S.A. Ta firma, o podobnym profilu do naszego, kończyła właśnie działalność i nie mieliśmy problemów, żeby zaadaptować pomieszczenia, hale produkcyjne, do naszych potrzeb. Poza tym spora grupa naszych pracowników pochodziła z okolic Sułkowic. Aktualnie zatrudniamy 20 osób, z czego 15 z Sułkowic i okolic (np. z Biertowic, Harbutowic).

13 lat w Sułkowicach

Rozmowa
z prezesem
„Metaloplastu”
Andrzejem
Myśliwcem



Fabryka Wyrobów Metalowych, Metaloplast-Kraków Sp. z o.o. kontynuuje tradycje niewielkiego krakowskiego zakładu rzemieślniczego Fabryka Wyrobów Metalowych Braci Thorn, produkującego galanterię metalową od 1900 r. Po wojnie, w 1945 r., fabryka ta stała się przedsiębiorstwem państwowym. Pierwszymi jej powojennymi wyrobami były guziki z godłem Państwa, zamówione przez Wojsko Polskie. Od czerwca 2003 r. firma jest przedsiębiorstwem prywatnym, a od roku 2004. ma siedzibę przy ul. Sportowej w Sułkowicach.



Tak wyglądał budynek zakupiony przez Metaloplast od Krakpolu w 2004 r.



Tak wyglądała bryła obecnego budynku Metaloplastu w czasach, gdy mieściła się tutaj Cepelia

– Na czym polega państwa działalność?

– Nasza podstawowa działalność to produkcja metalowych komponentów dla branż: obuwniczej, odzieżowej, motoryzacyjnej, poligraficznej, a także innych.

– Co konkretnie Państwo produkują?

– Naszymi najpopularniejszymi wyrobami są oczka obuwnicze, nity rymarskie, sprzączki kaletnicze i cała masa ozdób do obuwia czy odzieży. Produkujemy także różnego rodzaju gadżety reklamowe, drobiazgi pamiątkowe, medale z wygrawerowanym tekstem okolicznościowym itp. Nasze wyroby produkujemy ze stali, mosiądzu, aluminium, stopu żelaza. Produkujemy wyroby wg własnych wzorów a także wg projektów klientów. Jedynym ograniczeniem jest fantazja projektanta.

– Macie jakieś bardzo nietypowe zamówienia?

– Nic nas już nie zaskakuje. Nasze produkty znajdują zastosowanie w wielu różnych branżach, nawet w aparatach medycznych. Realizujemy zamówienia firm wydawniczych, poligraficznych, przemysłu zbrojeniowego, elektrotechnicznego, czy motoryzacyjnego. W ofercie naszej firmy znaleźć można ok. tysiąca produktów. Nie bez powodu motto działania firmy brzmi: *Nie ma rzeczy niemożliwych, trzeba tylko znaleźć sposób ich realizacji.*

– Czy produkujecie tylko do Polski, czy też eksportujecie towary za granicę, jeśli tak, to gdzie?

– Eksportujemy na Litwę, do Czech, Niemiec, Portugalii, Norwegii. Eksport stanowi ok. 10 % sprzedaży naszej firmy. W kraju odbiorcami naszych produktów jest wielu znanych producentów obuwia czy odzieży.

– Czy macie też odbiorców w samych Sułkowicach?

– Nie, tutaj nie, ale już w Kalwarii Zebrzydowskiej i okolicach tak.

– Czy ma Pan tutaj jakąś rodzinę, jest pan jakoś z tą miejscowością związany? Jak odbiera Pan Sułkowice?

– Nie, nie mam tu nikogo z rodziny. Trafiłem tu przez przypadek i bardzo sobie ten zbieg okoliczności chwalebę. Tu życie biegnie wolniej niż w Krakowie, jesteśmy z dala od tego wielkomiejskiego szaleństwa. Kilkanaście lat pobytu tutaj utwierdza nas w tym, że jest to miejsce przyjazne ludziom i przedsiębiorcom, dobrze się tutaj czujemy – i my jako firma i ja jako Andrzej Myśliwiec.

Rozmawiała Joanna Gatlik-Kopciuch
Fotografie z archiwum Metaloplastu

Duże inwestycje związane z odnową zabytków prowadzą obecnie dwie parafie w gminie Sułkowice: renowację neogotyckiego ołtarza Trójcy Świętej – parafia w Krzywaczce i remont kościółka św. Zofii z początku XIX wieku w Sułkowicach.

Zabytki sakralne

Krywaczka – ołtarz Trójcy Świętej

Renowacja ołtarza w Krzywaczce

Neogotycki ołtarz Trójcy Świętej to obiekt wpisany do Rejestru Zabytków. Jego stan był już bardzo zły. Ks. proboszcz Zbigniew Drobny już kilka lat temu, gdy zdecydował się na przeprowadzenie konserwatorskiej renowacji średniowiecznej Madonny, mówił o pilnej konieczności zabezpieczenia ołtarza głównego. Decyzja o przystąpieniu do tej kosztownej inwestycji zapadła pod koniec 2016 r. Już w święta Bożego Narodzenia ołtarz otaczały rusztowania umożliwiające dostęp do wszystkich jego elementów.

Najważniejsze jest stoczenie walki z „groźną bestią” – drewnojadem kołatką, czy też być może spuszczem. Te niepozorne robaczki to chrząszcze, których larwy żywią się drewnem. Ich działalność widać praktycznie na całej powierzchni ołtarza w postaci małych okrągłych otworów wylotowych. Wszystkie rzeźby i drobne elementy są w ten sposób podziurawione. Konserwator dzieł sztuki Monika Wrona wyjaśnia: – *Ludzie nie powinni ich mylić z kornikami, bo te, jak sama nazwa wskazuje, siedzą pod korą, czyli przy żywym, a nie ściętym drzewie.*

Ale nie tylko zabezpieczenie przed drewnojadami jest przedmiotem prac w Krzywaczce. Przy elementach ołtarza wykonywane są czynności: konserwatorskie, restauratorskie albo renowacyjne. Laikowi te słowa wydają się synonimami, jednak konserwatorzy wskazują na istotne różnice między tymi czynnościami. Przy niektórych elementach dba się na przykład tylko i wyłącznie o zachowanie materii, ratując zabytek poprzez zastosowanie dezynsekcji oraz impregnacji – i to jest konserwacja. Renowacja natomiast to działanie, które wpływa na wygląd dzieła – przywraca pierwotną estetykę, np. uzupełnia się brakujące fragmenty, takie jak chociażby brakujące paluszki dłoni.



Rusztowania przy ołtarzu głównym w kościele w Krzywaczce

Prace renowacyjno-konserwatorskie są prowadzone zgodnie z programem uprzednio zatwierdzonym przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Wykonywane są przez zespół konserwatorski dzieł sztuki pod kierownictwem Beaty Skalmierskiej. Mówi Beata Skalmierska: – *Ołtarz w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej w Krzywaczce został wykonany w stylu neogotyckim, a kontrakt na jego wykonanie w 1913 roku ówczesny proboszcz Józef Nowak zawarł z Władysławem Druciakiem, artystą rzeźbiarzem z Krakowa. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wykonał malarz, pan Szczurowski. Prace przy ołtarzu dokończył złotnik Józef Małek. Przedstawienie centralne ukazujące Trójcę Przenajświętszą nawiązuje do wezwania parafii.*

Wykonujemy pełną konserwację techniczną i estetyczną – która zabezpieczy obiekt (spowalniając dalszą destrukcję) oraz przywróci mu pierwotny blask. Ołtarz, który został wykonany z różnorodnych materiałów, wymaga różnych zabiegów. I tak trzeba dotknąć: drewna, kamienia, płótna, złota (zlacenia elementów

snycerskich wykonano w technice szlachetnej na pulment). Szkicując przebieg prac konserwatorskich, np. przy samym tylko obrazie z zasuwą z przedstawieniem Matki Boskiej, można wymienić choćby tylko zasadnicze czynności: odczyszczenie, uzupełnienie ubytków płótna, warstw zaprawy i malatury. Przed wykonaniem scaleń kolorystycznych powierzchnię nasycy się werniksem, który ujawnia głębię i świetlistość barw. Wszystkie prace wykonuje się zgodnie z zasadami stosowanej pierwotnie technologii.

Prace konserwatorskie wykonywane są równolegle na miejscu w kościele, a także w udostępnionej na ten cel Sołtysówce w pobliskim Centrum Kultury. Tam prowadzone są prace nad elementami ołtarza, takimi jak rzeźby czy elementy snycerskie. W kościele prace renowacyjne ołtarza prowadzone są systematycznie od góry do dołu. Najpierw odnawiana jest nastawa ołtarzowa, ustawiona na kamiennej mensie. Sama mensa wciąż jeszcze czeka na swoją kolej. Zabiegi restauratorskie przy elementach rzeźbiarskich, tak w drewnie jak i w kamieniu, wykona konserwator zabytków Wojciech Kurdziel* z Kalwarii Zebrzydowskiej. Zakończenie prac planowane jest na koniec maja 2017 r. – *Chcemy zdążyć z renowacją ołtarza na pierwszą komunię świętą w naszej parafii* – mówi ks. proboszcz.

Tekst i fotografie: Joanna Gatlik-Kopciuch
zob. też fotografie na okładce



Prace konserwatorskie wykonywane w Sołtysówce w Centrum Kultury w Krzywaczce

* Nie należy mylić Wojciecha Kurdziela – konserwatora zabytków z Wojciechem Kurdzielem – nieżyjącym już rzeźbiarzem, twórcą kapliczki konfederackiej na Polanie św. Michała Archaniola w Lesie Groby.

w renowacji

Sułkowice – kościółek św. Zofii



Prace remontowe odkrywają urodę kamiennych ścian kościołka

Remont kościółka św. Zofii

Po ubiegłorocznych pracach wewnątrz kościółka i odsłonięciu oraz konserwowaniu ścian, sklepienia i wymianie posadzki, parafia w Sułkowicach przystąpiła do remontu na zewnątrz. Pierwotnie kościółek miał zostać po prostu pomalowany. Ale odkucie fragmentów tynku ujawniło urodę kamienia, z którego kościółek został zbudowany. Obecnie cały tynk już jest odkuty, co wymagało bardzo pieczołowitego podejścia, by nie uszkodzić żadnych elementów, zwłaszcza od strony absydy, z barokowym nagrobkiem Wincentego Danki i kalwarii. Ze względów estetycznych elementy ceglane w sklepieniach łuków nad oknami i nad wejściem głównym zostały obłożone wykładziną kamienną imitującą oryginalne ściany.

Do tej pory kościółek ożywał raz do roku na „odpust” 15 maja, w dniu św. Zofii, kiedy to odprowadzana w nim była Msza św., na którą – zgodnie z utartą od lat tradycją – przychodziły sułkowskie Zosie. Ks. proboszcz Edward Antolak ma

wobec tego obiektu szersze plany. – Mamy w parafii liczne grupy duszpasterskie i zespoły, prowadzone są grupowe i środowiskowe rekolekcje, seminaria i różnego rodzaju zajęcia. Grupy spotykają się albo na plebanii, albo w kościele. Potrzebne jest takie kameralne miejsce, w którym może odbywać się i Msza św., i konferencja, i dni skupienia. Kościółek św. Zofii jest na to wymarzonym miejscem. Prowadzony remont był konieczny ze względu na niszczenie obiektu, duże zawilgocenie, pęknięcia w strukturze zwłaszcza stropów. A jego efektem będzie także ożywienie tego miejsca, tak by służyło sułkowskim parafianom przez cały rok.

Ostateczna data zakończenia remontu nie jest jeszcze określona, ale nawet jeśli te prace potrwać dłużej, to i tak 15 maja jak zwykle zostanie w kościółku odprawiona „zofiowa” Msza św. Już dzisiaj parafia serdecznie na nią zaprasza wszystkie imienniczki św. Zofii i Mieszkańców zainteresowanych nową odsłoną naszego starego kościółka. awz |

O historii kościółka pisaliśmy obszernie w „Klamrze” nr 7/2016



Wnętrze jest już gotowe. Czekają tylko na wyposażenie

Herb

Sułkowic

Z przykrością odnoszę wrażenie, że coraz więcej naszych młodych mieszkańców nie tylko nie rozróżnia herbu naszego miasta od herbu gminy, ale nawet nie wie, że miasto również posiada swój herb. Dlatego mam serdeczną prośbę natury heraldycznej. Proszę zamieścić w „Klamrze” rysunki obydwu herbów i krótkie o nich informacje – pisze kustosz Izby Tradycji Ryszard Judasz.

Z przyjemnością zadośćuczynimy tej prośbie.

Herb Miasta Sułkowice



Herb Miasta Sułkowice obowiązuje od czasu uzyskania praw miejskich w 1969 r. Symbolizuje kowalską tradycję środowiska, dzięki której Sułkowice stały się znane w całej Polsce, Europie, a nawet na świecie.

Herb Gminy Sułkowice



Herb Gminy Sułkowice został przyjęty uchwałą Rady Miejskiej z dnia 26 października 2006 r. w miejsce poprzedniego herbu Gminy.

Symbole zawarte w tym herbie: orzeł z godła Województwa Małopolskiego, sułkowska podkowa, gałązki i owoce cisów Raciborskiego w Harbutowicach.

oprac. Ryszard Judasz |



w Starej Szkole w Sułkowicach

Tradycja – ogół obyczajów, norm, poglądów, zachowań właściwych jakiejś grupie społecznej, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Tyle mówi definicja. W praktyce tradycja oznacza zachowanie naszej tożsamości; po prostu tego wszystkiego, z czego wyrastamy.

Ta właśnie troska o tożsamość naszego regionu, dbałość o zachowanie jego dziejów i obyczajów oraz wola przekazania tej pamięci następnym pokoleniom – przyświecała twórcom Izby Tradycji w Sułkowicach. Od samego początku z ogromną pasją zaangażował się w jej tworzenie Ryszard Judasz – człowiek, który przez całe swoje życie zawodowe związany jest z kulturą Sułkowic i regionu.

Stara Szkoła nadal edukuje

Izba Tradycji rozpoczęła swoją działalność ponad 10 lat temu, a od 1 marca 2007 r. formalnie jej kustoszem jest Ryszard Judasz. Na jej siedzibę wybrano Starą Szkołę w Rynku. 1 października 2009 r. do Starej Szkoły przeniesiona została (z pomieszczeń Gminnego Ośrodka Kultury) Gminna Biblioteka Publiczna, która od 2013 r. nosi imię ks. dra Józefa Sądziaka, absolwenta tej szkoły. Po rozdzieleniu ośrodka kultury i biblioteki jako dwóch osobnych instytucji kultury, Izba Tradycji działa w strukturach biblioteki.

Symboliczna jest ta lokalizacja w Starej Szkole. Kolejne pokolenia właśnie tutaj zdobywały podstawy nauki. Dzięki umieszczeniu w niej obecnie Biblioteki, Izby Tradycji i Sali Samorządowej, Stara Szkoła nadal pełni funkcje edukacyjne i służy społeczności miasta i gminy. Pozostała ośrodkiem kulturotwórczym i miejscem troski o zachowanie tradycji z dawnych dni dla przyszłych pokoleń.

Kustosz i przyjaciele

Dziś Izba Tradycji to prawdziwa skarbnica dokumentująca historię i kulturę ziemi sułkowskiej. Zgromadzone tu zbiory są efektem ogromnego zaangażowania jej współtwórcy i kustosza Ryszarda Judasza, wspieranego przez samorząd, lokalne instytucje oraz osoby prywatne – wszystkich tych, dla których tak ważne jest ocalenie dla potomnych dokumentów i przedmiotów dziś już historycznych.

Ekspozyty są oczywiście bardzo ważne, ale równie ważna jest osoba kustosza, który potrafi je ożywić w wyobraźni oglądających. A Ryszard Judasz jak nikt inny potrafi зараżać swoją pasją historyczną i miłością do rodzimej tradycji gości odwiedzających nasze minimuzeum. Skupia też wokół siebie ludzi, dla których Izba Tradycji to miejsce, gdzie mogą się spotykać i dzielić swoimi pasjami. Do najbardziej aktywnych przyjaciół Izby należą np.: Stanisław Sarna, Stanisław Mielecki, Roman Kozik, Maciej Bogunia, Władysław Bartosz, Władysław Piątkowski, Michał Klimowski.

Pamiętać też trzeba o osobach, które przez te dziesięć lat bardzo często gościły w Izbie, wzbogacając ją swoimi pamiątkami i wspomnieniami, a z którymi dzisiaj możemy się spotykać jedynie we wspomnieniach: o Eugeniuszu Pitali – prezesie działającego do czerwca 2016 roku Koła Miejsko-Gminnego ZKR PiBWP, Romanie Bargle – sybiraku i żołnierzu

Armii Andersa, Janie Światłoniou – robotniku przymusowym w Niemczech, Franciszku Oremusie ps. „Szteyer”, „Żelazny” czy Eugeniuszu Stopie. Ekspozyty do Izby przekazała także FN Kuźnia. Nie sposób tu wymienić wszystkich, którym Izba zawdzięcza pozyskanie zbiorów.

Za swoje zaangażowanie, za ogromny wkład pracy w tworzenie Izby Tradycji i dbałość o pamiątki przeszłości Ryszard Judasz otrzymał nagrodę **Serce dla Sułkowic** – dowód wdzięczności mieszkańców i władarzy.

Załączek muzeum

Zbiory Izby są pokaźne i różnorodne, poczynawszy od starych fotografii, których zbiór wciąż się powiększa, poprzez dokumenty, kroniki, wspomnienia (pozyskane od 17 osób, a sięgające aż 1847 roku) poprzez różnego rodzaju publikacje (monografie, foldery, informatory), aż po przedmioty codziennego użytku czy elementy wyposażenia domów w naszym regionie.

Izba dysponuje ponad setką życiorysów ludzi, którzy tworzyli sułkowską historię. Wielu z nich Ryszard Judasz zna osobiście lub spotkał przy różnych okazjach. Na podstawie zgromadzonych tu materiałów powstały już 4 prace maderskie i 2 licencjackie, pisane na krakowskich uczelniach wyższych oraz kilka prac dyplomowych w szkołach ponadgimnazjalnych. Można śmiało powiedzieć, że zbiory te stanowią cenny załączek muzeum ziemi sułkowskiej.

Odwiedzić warto

Izba otwarta jest dla wszystkich – zarówno mieszkańców gminy, jak też turystów przybywających z kraju czy zagranicy – za darmo. Została wpisana na listę miejsc atrakcyjnych turystycznie poprzez umieszczenie na mapie tzw. Znaczką Turystycznego. Pomysł tego znaczka zrodził się w Czechach. W krótkim czasie zagościł w prawie całej Europie i USA. Znaczek można nabyć w miejscach ujętych na liście. Jest on niepowtarzalny dla każdego z tych miejsc i stanowi pamiątkę potwierdzającą pobyt w danym miejscu. Wielu turystów kolekcjonuje takie znaczki. Można je kupić w muzeach, parkach narodowych, pałacach, twierdzach, schroniskach, zamkach i miejscach kultu. Również nasza Izba Tradycji ma własny znaczek, który na mapie w Polsce posiada numer 546.

Małgorzata Dzidek, dyrektor GBP



Ryszard Judasz otrzymuje z rąk burmistrza Piotra Pułki statuetkę *Serce dla Sułkowic* podczas uroczystości otwarcia zalewu w 2012 r.

Wpadnij do biblioteki

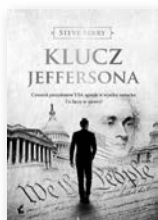
– odklej się od monitora
– po coś do poczytania

Biblioteka w Sułkowicach



„Granat poproszę” Zofii Rudnickiej to przyjemna, lekka i zabarwiona humorem komedia kryminalna. Kiedy wszystko wali się na głowę, można zrobić tylko jedno – wziąć sprawy w swoje ręce! Emilia Przecinek – ma trzydzieści dziewięć lat, sto pięćdziesiąt sześć i pół centymetra wzrostu oraz prawie dziesięć kilogramów nadwagi. Jest znaną autorką powieści romantycznych, matką dwojga nastoletnich dzieci i przykładną żoną Cezarego. Wierzy, że miłość może trwać aż do śmierci, ale wie, że nie zawsze jest jak w filmie. Jej mąż, ma do tej sprawy zupełnie inne podejście i postanawia zostać szczęśliwym mężem innej kobiety...

Perfekcyjnie zaplanowana fabuła, akcja gna na łeb na szyję, pełna nieprawdopodobnych zwrotów, szalonych pomysłów, ciepłego humoru. Rudnicka napisała wspaniałą powieść o nas samych – naszych pomyłkach, błędach, upadkach oraz o tym, że czasami najprostsze rozwiązania są tymi najlepszymi.



Steve Berry rozpoczyna „Klucz Jeffersona” od prezydenta Andrew Jacksona. Przypadek lub nieudolność zamachowca sprawia, że nabity pistolet nie wypalił, a zamachowiec został pojmany.

Okazuje się nim niezrównoważony psychicznie przeciwnik prezydenta. Ten jednak przypuszcza, że pojmany był tylko pionkiem w grze o bardzo wysoką stawkę. O atak podejrzewa środowisko piratów, ale nie ma na to dowodów. Szantażuje piratów ukryciem potwierdzenia listów kaperskich. Żeby znaleźć miejsce ukrycia potwierdzenia, muszą złamać tytułowy klucz Jeffersona. Pierwsza część historii związana z zamachem jest jak najbardziej prawdziwa, ale późniejsze wypadki są fikcją literacką. Błyskawiczne tempo akcji, pomysłowość, egzotyka pirackiego środowiska i zaskakujące fakty o warunkach legalizacji jego działań – to niewątpliwie atuty tej książki.

Biblioteka w Krzywczycach:



„Para z za ściany” – debiutancka książka Shari Laperia – to znakomicie napisany, przejmujący thriller. Anna i Marco Conti to zgrane małżeństwo. Mają sześciomiesięczną córeczkę Corę i cudowny dom. A jednak – Anne cierpi na depresję poporodową, a Marco ma problemy w firmie. Pewnego dnia sąsiedzi z za ściany zapraszają ich na imprezę, ale Cora ma pozostać w domu. Tego wieczoru niania nie może co prawda przyjść, ale Marco przekonuje żonę, że mogą zostawić dziecko samo. Mają elektroniczną nianię przy sobie i co pół godziny odwiedzają córkę na zmianę. Gdy jednak wracają po imprezie do domu, dziecka nie ma w łóżeczku.

Prawda o porwaniu niemowlęcia jest jednak skomplikowana. W domu odgrodzonym od świata stopniowo, dzień po dniu wychodzą na światło dzienne kolejne wstrząsające tajemnice.

Rewelacyjne studium psychologiczne bohaterów, ubarwione wątkiem porwania i reakcją opinii sąsiedzkiej.



„Ryżowy podarunek” Francisco Azevedo – urzekająca liryzmem i ciepłem opowieść o trzech pokoleniach rodziny, która posiada pewien sekretny składnik przyciągający szczęście.

Opowieść rozpoczyna się, kiedy Antonio, najstarszy syn José Custódio i Marii Romana, w wieku osiemnastu lat przygotowuje uroczystość celebrującą setną rocznicę ślubu rodziców dla wszystkich żyjących członków rodziny. Francisco Azevedo zabiera czytelnika do Portugalii, a następnie Brazylii, na kartach powieści pojawiają się cudowni Portugalczycy i Brazylijczycy o wielkich sercach i gorących temperamentach, potrafiący tak samo namiętnie kochać jak i nienawidzić.

„Ryżowy podarunek” to przepiękna metafora rodziny i tego, że gdy życie dobiega kresu, to właśnie ona staje się tym punktem na mapie życia.

Biblioteka w Harbutowicach:



„Światło między oceanami” – debiutancka powieść australijskiej autorki Margot L. Stedman doczekała się niemal natychmiast ekranizacji (w 2016 r.), a film został obsypany nagrodami. I nic dziwnego. To poruszająca opowieść o niszczycielskiej sile niewłaściwych wyborów. O złych decyzjach dobrych ludzi. O szczęściu, z którego tak trudno zrezygnować.

Akcja dzieje się w 1920 r. Tom Sherbourne, inżynier z Sydney, nie może się uporać ze wspomnieniami z Wielkiej Wojny. Posada latarnika na wyspce Janus Rock – niezamieszkaną wyspę oddaloną o 100 mil od wybrzeży Australii i kochająca żona Isabel, która decyduje się dzielić z nim samotność, stopniowo przynoszą mu spokój. Ale czekają ich nowe zmartwienia. Poronienia, martwy poród, wreszcie Isabel dowiaduje się, że nie będzie mogła mieć dzieci i popada w depresję. Przybijająca do wyspy łódź z martwym mężczyzną i płaczącym niemowlęciem okaże się dla nich zbyt ciężką próbą...



„Zemsta” Katarzyny Michalak z cyklu „Mistrz” to powieść dla dorosłych. Serio. To mieszanka tajemnicy, akcji i pożądania – opowieść o potężnej miłości, która jest zdolna odkupić błędy z przeszłości... albo strącić w najczarniejszą otchłań.

Ulicami miasta biegnie ranna dziewczyna. Udało się jej uciec, ale na jak długo? Jej tropem podąża już pościg. Rozpoczyna się śmiertelnie niebezpieczna gra z czasem, w której stawką jest więcej niż jedno życie.

Zwykłość osiemnastoletniej Marie Solay traci sens, gdy pewnego dnia do jej domu wkracza mężczyzna, mordując zarówno matkę, jak i ojca. Ocalała, zastraszona i osamotniona dziewczyna musi uciekać, by zawalczyć o własne życie. Jednak szuka jej ktoś, kto na pewno nie wyrządzi jej krzywdy.

Oprac. Anna Gatlik
i Bernadetta Zaremba

Portrety w Internacie

Czy uda się stworzyć kompletny poczet włodarzy Sułkowic? Jeśli chodzi o nazwiska i daty ich sprawowania funkcji – tak. Jeśli chodzi o wizerunki tych osób – na pewno nie, bo skąd wziąć wszystkie podobizny sprzed kilkuset lat? Ale czy jest to powód, by zaniechać próby skompletowania wszystkich portretów, które się tylko da? Z pewnością nie jest on wystarczający dla Aleksandry Korpal.

Portrety włodarzy Sułkowic, a także wystawa fotografii *Tak było* – tak jest to temat wystawy w Galerii Internat, której wernisaż odbył się 22 marca. Przygotowane tableau włodarzy zawiera imiona i nazwiska oraz daty sprawowania urzędów i miejsca na ich portrety. Mamy więc w historii 20 wójtów, 3 przewodniczących, 3 naczelników i 3 burmistrzów. Im bliżej współczesności, tym gęściej wypełnione są pola na ich podobizny. Najstarszą z nich jest fotografia Jana Kiebzaka (1879–1855). Później znowu dwa puste pola bez podobizn i obraz Jana Bochenka z (1893–1906) ze zbiorów rodzinnych Aleksandry Korpal. Także w XX wieku część pól portretowych oczekuje na wypełnienie. Ale to zadanie jest już bardziej realne.

Drugą część wystawy stanowią pary fotografii – archiwalna zestawiona jest ze współczesną z tego samego, bądź bardzo podobnego ujęcia. Stare zdjęcia pochodzą z bardzo różnych czasów – od rarytasów z przełomu XIX i XX wieku, przez kolejne fazy lat 1900–2000. Uka-

zują, jak bardzo dynamicznie zmieniały się Sułkowice w ciągu minionych 100 lat. Są takie archiwalia, które pokazują nieistniejące już obiekty, inne miejsca są prawie nie do poznania.

Wernisaż uzupełniła prezentacja przygotowana przez uczniów ZSZiO, w której omówili lata „panowania” poszczególnych włodarzy i ich dokonania.

Wystawę oglądać można w Galerii Internat w godzinach otwarcia restauracji Spółdzielni Socjalnej Podkółka.

awz

Mistrz Polski Szymon Gumularz



Wartościowych w Warszawie, Szymon został uhonorowany przez środowisko szachowe nagrodą specjalną – statuetką Hetmana za przykładną postawę *fair play* w sporcie szachowym.

Okazuje się, że w zeszłorocznych mistrzostwach Szymon stracił medal przez błąd sędziego, ale nie złożył protestu, pozostawiając medal swojemu rywalowi. W wywiadzie, który ukazał się na stronie internetowej jego klubu szachowego Polonia Wrocław, Szymon Gumularz powiedział: – *Jestem zadowolony z tamtej decyzji i cieszę się, że została ona doceniona przez Polski Związek Szachowy. Miałem okazję dzięki temu uczestniczyć w otwarciu najważniejszej imprezy szachowej w Polsce, w budynku Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. Bardzo podobały mi się warunki na sali gry, chciałbym kiedyś zagrać w tym turnieju, a najlepiej go wygrać [śmiech].*

Obecnie Szymek jest rankingowo najsilniejszym juniorem w Polsce w swojej grupie wiekowej, a w Europie zalicza się do pierwszej dwudziestki zawodników. Przez swój klub Polonię Wrocław został zgłoszony do stypendium Prezydenta Miasta Wrocławia.

jgk

W zakończonych 19 marca 2017 r. Mistrzostwach Polski w Szachach klasycznych w Ustroniu Szymon Gumularz z Sułkowic zdobył złoty medal i tytuł Mistrza Polski w grupie chłopców do lat 16!

Tym samym Szymon został powołany do Narodowej Kadry Juniorów i w tegorocznych Szachowych Mistrzostwach Świata Juniorów, które odbędą się we wrześniu w Urugwaju (Ameryka Płd.), będzie reprezentował Polskę.

Ponadto na gali otwarcia Indywidualnych Mistrzostw Polski Seniorów 20 marca, w sali notowań Giełdy Papierów

Archiwalne Sułkowice



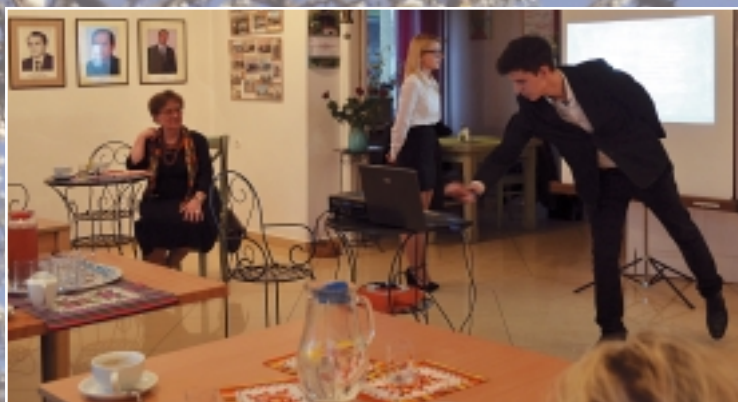
Kartka pocztowa z 1917 r. wysłana z Sułkowic do Krakowa, przedstawia uczniów C.K. Szkoły Zawodowej Przemysłu Żelaznego. W mundurach wojskowych to prawdopodobnie weterani I Wojny Światowej na przyuczeniu do zawodu kowala lub ślusarza. W prawym dolnym rogu pocztówki znajduje się wytłoczony napis: FR. SŁOMKA. Zdjęcie wykonano na tle budujących się warsztatów szkolnych, które oddano do użytku w 1920 r. a zburzono w 1989 r. Na odwrocie znajduje się napis "c.k. szkoła druciarska w Sułkowicach".

Pocztówka z archiwum Władysława Bartosza, członka Towarzystwa Przyjaciół Sułkowic Kowadło.

Portrety włodarzy Sułkowic w Galerii Internat



fol. Anna Witalis-Zdrzeńicka



Ołtarz w Krzywaczce w trakcie renowacji



Św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, fragment – rzeźba ze zwieńczenia ołtarza, w trakcie odcyszczania



Postać główna – Bóg Ojciec – fragment w trakcie odcyszczania powierzchni



Św. Izydor – jedna z płaskorzeźb okalających, w trakcie odcyszczania powierzchni



Przykład renowacji – odtworzony został brakujący palec prawej dłoni rzeźby św. biskupa Stanisława



Element ołtarza – widoczne podziurawienie spowodowane działalnością drewnojada oraz ubytki



Element snycerki złożonej na pulment, wieńczący scenę główną; w trakcie konserwacji: odcyszczony przez pól – prawa strona

fol. Joanna Gatlik-Kopciuch



Szafa ołtarzowa – fragment – w trakcie odcyszczania powierzchni

Niedziela Palmowa i Kiermasz Wielkanocny w Sułkowicach



Uwielbienie z palmami w kościele w Sułkowicach



Przy stoiskach na Kiermaszu Wielkanocnym



Nagrodzone palmy



Przy pracach konkursowych z SOK-u



Jajka w kształcie serca

Takie najprawdziwsze jajka w skorupce, które swoim kształtem przypominają serce, znosi kura w Rudniku.

Właścicielka kurki mówi: Mam ją już od roku. Na początku znosiła normalne jajka, wysiedziała kurczątko, potem znów chciała siedzieć, ale jej nie pozwoliliśmy. Pewnego dnia na początku roku przychodzę do kurnika, patrzę i oczom nie wierzę – jajka w kształcie serca. Kto tu był i widział, mówił, że to nieprawdopodobne. To jest normalna, zdrowa kura z tych większych, mięsnych, czerwona. Nigdy na nic nie chorowała. W środku jajka w kształcie serca jest normalne żółtko. Dużo już tych jajek rozdałam, bo każdy chciał takie mieć. Teraz przeważnie znosi już normalne jajka, ale lekkie wgłębienie pozostało.

fol. Joanna Gatlik-Kopciuch

fol. Anna Witalis-Zarzenicka